

Pierścień Wielkiej Damy





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

CYPRIAN NORWID

*Pierścień Wielkiej Damy*¹

TRAGEDIA W TRZECH AKTACH

¹*Pierścień Wielkiej Damy* — w rękopisie i w niektórych wydaniach pojawia się tytuł rozszerzony: *Pierścień Wielkiej Damy czyli ex machina Durejko*. [przypis redakcyjny]

WSTĘP

Wstępy niektóre nastreczają mnie bezumyślną pamięć pewnego zdarzenia następującej osnowy:

W miasteczku niejakiem jeden księgarz, wywieszając ryciny *Grandville'a*² do bajek *Lafontaine'a*, uwyraźnił takowe podpisami arcycyfelnymi — głosząc:

lew znaczy potęgę — *zając* obawę — *kuropatwa* prostotę — *lis* chytróść
— *żaba* zarozumiałość, a *małpa*??... — i tu pozostawał próżny papier...

Zapytałem obywatela, nie już dlaczego on nie domieścił, iż *małpa* znaczy *małpę* — ale ku czemu odjął interes apologom uczytelniając oneż?... Światły ten człowiek odpowiedział mi, że jątrność mieszczańska jest tak podejrzliwą, iż w *Lafontaine'a* bajkach, o *luwie*, *osle*, *papudze* lub *żabie* mówiących, domniemywa się obywateli miasteczka, i żon ich, i oblubienic ich, i synów ich. —

Jakkolwiek przeto wydawałoby się niewczesnem objaśniać *typy*, uprzędę wszelako, na wzór pomienionego wyżej, iż mój *MAK-YKS* nie jest bynajmniej urągówiskiem dla Irlandii lub Szkocji — że *HRABINA* nie osławia hrabin — że *DUREJKO* bynajmniej na celu nie ma Litwy, ani jakkolwiek wyrażać mógłby prowincję, będąc sam *ex-machina Durejkiem*³! — słowem, iż szło mi o rzecz niesłychanie od wszelkiego osobistego poglądu oddaloną. Życzyłem sobie ja w tej pracy spróbować uzupełnienia nowego tragedii rodzaju — chciałem, ażeby tragiczność, nie dochodząc do zgonów i do wylania krwi⁴, dawała, że tak nazwę, *Tragedię-Białą*.

Mniemam, iż podobnież i co do wzmianek *Chowanny* albo *Ojczyźniaka* Trentowskiego⁵, i nie mniej co do *poezji Mickiewicza*, należy nie być osobistym w przyjmowaniu wrażeń scenicznych. Utwory, które są lub stawiają się na ostatecznych wyżynach popularności, należą przez to samo do krainy *przyszłów* i stają się *formami mówienia*. Przymiotnikiem jest wyraz włoski *dantesco*, co znaczy: *zawile, ciemno, po Dantejsku!*... tak dalece (nie szukając już u *Arystofana* przykładów) wolno jest arcypopularnych sławności używać w mówieniu bez narażenia się na ostrzeszenie tych ciosów, które jeżeli sobie zadają aktorowie⁶, to na tępo względem publicznego bezpieczeństwa.

Dołączyć nareszcie i to powinienem, co, pod spółczesny⁷ okres sztuki, upatruję jako obowiązujące dla postępu zadanie. Wypowiadam przeto, iż zda mi się, że idzie dziś o *działa dramatyczne, które by nie mniejszy dla osobnego czytania i dla gry scenicznej przedstawiały interes*. Dziś nie dość jest ubawić na chwilę niemających co począć z wieczorem jednym gości, ani też i tak nazwane *fantastyczno-filozoficzne* pisać dramata częstotliwie raczej niedokończone, niżli głębokie. Wyrażam to z przyczyny, że gdybym określić nie umiał, *czego chce sztuka?* nie okazałbym sam szerszej kompetencji oprócz tej, co w lożach i krzesłach teatru skupia się.

Co do moralnego zadania, mniemam, iż strona *święta, budująca, religijna* starożytnej Tragedii nie ustała wcale, ani może ustać; ale, że gdzie indziej pośród utworów dramatycznych główne obrała miejsce swoje. Myślę, że ten rodzaj, na nazwanie którego nie mamy polskiego *wyrazu* (bo *rzeczy* jeszcze nie ma), to jest: «*la haute-comédie*», głównie otwiera pole do budującego działania wobec Chrześcijańskiego społeczeństwa. Tak przynajmniej zdaje się, że być winno, skoro ma to być *periodem obejrzenia-się-społeczności* całej i z *jej* najsluszniejszej wyżyny na *samą siebie*. *Catej!*... mówię, społeczności: bo tu, nie jak w komediach *buffo* (które po mistrzowsku kreślone są przez hr. *Fredrę*) *warstwa jedna społeczna, przyglądając się drugiej postrzega onę w jej śmiesznościach, lecz cywilizacyjna-calość-społeczna*, jakoby ogólnego sumienia zwrotem, pogląda na się. Arcytrudna to jest robota z tej przyczyny, iż same nagie, wielkie *Serio* zastępuje tu te wrażliwe momenta,

²*Grandville* — pseudonim francuskiego rysownika Jeana Ignace'a Isidore'a Gérarda (1803–1847). [przypis redakcyjny]

³*Durejkiem* — dziś popr. forma N. lp: Durejką. [przypis redakcyjny]

⁴*krwie* — dziś popr. forma D. lp: krwi. [przypis redakcyjny]

⁵*Trentowski*, *Bronisław* (1808–1869) — filozof, twórca m.in. prac *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej...* i *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, autor terminu „cybernetyka”. [przypis redakcyjny]

⁶*aktorowie* — dziś popr. forma M. lm: aktorzy. [przypis redakcyjny]

⁷*spółczesny* — dziś popr.: współczesny. [przypis redakcyjny]

Sztuka

Zwierzęta

Obyczaje, Mieszczanin

Krew

Słowo

Teatr

Sztuka

Krew

które Tragedia ma możność krwią ubroczyć wyraźną i czerwoną. Za takowem nastrojeniem idzie, że i wszystkie cieniowania niesłychanie być muszą subtelne. Język zaś wykwintnego dialogu potocznego wcale tak obrobionym nie jest, jak to się w codziennem obcowaniu wydawać może! Jeżeli nawet ten dramatyczny rodzaj *komediami-wysokiemi* zowią, to jedynie dlatego, dlaczego Dante zwie *komedią* swój utwór, czyli z przyczyny nie groźnego ale *wesołego rzeczy zamknięcia*, a które jeszcze tem subtelniejszego dramatycznego cieniowania w ciągu sprawy wymaga. Jakoż, dopiero u pracy takiej natrafia się na niewystarczalność *interpunkcji*, lubo używam w tekście podkreślenia wzmacnianych lub szczególnie zalecających się artyście dramatycznemu wyrazów i zwrotów mowy. Tu następnie idzie wzmiankowanie i tego, że wygłaszanie mowy, dla niejakiego braku życia społecznego, jest nieumiejętnem. Z wyjątkiem, *przyzwoitością określonym*, rzecz można, iż nie umieją czytać głośno. Zaradzić tak żmudnemu brakowi nie jest trudno. Wystarczy dać parę głównych i stanowczych zaleceń: jako to — —

Wygłaszanie rymu zależy od umiejętności czytania *krementów*⁸. Kto *krementu* czytać nie umie, nie wygłasza piękności wiersza. Wiersz *bez-rymowy* wymaga poprawniejszego czytania dlatego, że i w pisaniu musi być od *wiązanego* poprawniejszym. A to z tej przyczyny, iż można by powiedzieć: że *bez-rymowy wiersz rytmuje się na całą swą długość*, nie zaś w końcowem *jednem* zebrzmieniu wyrazów!

Poezja, Słowo

Do szeregu tych to trudności technicznych policzyć godzi się, że *jakoby zupełnie o tem przepomniano*⁹, iż w dniu stanowczej próby wszyscy Dramaturgowie znamienici, przytomnymi bywając onemu, że tak się wyrażę: *przymierzeniu nowo uzupełnionej sukni*, nie pozostawiali przechodzących dzieł na scenę bez tych a owych, niewielkich, ostatecznych zlepseń — i że częstotliwie coś o mało zdłużyć lub niewiele uskąpić, coś wypadło domocnić lub ulżyć. Ostatecznej tej, dla autora, a dla aktorów pierwszej, pracy świadomi są wszędzie, gdzie, że tak znowu wyrażę się: *nie chodziło się arcydługo w szatach pierwszej dla kogo innego utrafiionych!*...

Trudnościom powyżej nadmienionym jeden utwór i jedno¹⁰ nie poradzi pióro, ale utwór jeden i pióro pojedyncze otworzyć, i wskazać, i uprzykładnić kierunek nie tylko że mogą, lecz powinny. Aliści i to jeszcze łatwiej się sprawuje we społecznościach, w których, do ważenia i używania *prawdy* nawykawszy, rozeznawać na pierwszy oka rzut umieją kapitalną różnicę, jaka trwa pomiędzy *naśladownictwem* a *zbudowaniem*. Drugie, będąc obowiązującym i w ład-postępu wchodzącym, jest przeto początkującemu pożądanem i pomocnym, gdy *pierwsze*, to jest, *naśladownictwo*, przeciwnem będąc samej nawet *ducha-naturze*, przeciąża zarazem naśladowanego i naśladowującego w konieczny wprowadza obłąd. Zaś dostrzegać daje się, że im mniej jakie społeczeństwo jest *żywe*, tem niejaśniejsze ma ono pojęcie o różnicy pomiędzy *zbudowaniem się* i *naśladowaniem!* A uszczerbek z tego wielki bywa... Bowiem, skoro nie umieją się *budować*, tedy muszą co niejaki period fenomenalnej pożądać indywidualności i, *od onej jeszcze wszystkiego i wszelakiego początkowania wymagając*, a z *żadnego statecznej korzyści nie odnosząc*... aż nareszcie i same one¹¹ źródło niweczają. —

Piękną na koniec, dla Dramaturga, trudnością u nas Polaków jest to, co zarazem przedstawuje się jako głębokie dla psychologii społecznej pytanie — — to jest, że *artyzm polski* nie potrafił dotąd uznać kobiet!... Profile owe duże, i *jakoby stadia idealne*, które (że pominię starożytnych) przedstawują w niewiastach: *Dante, Kalderon, Shakespeare, Byron*... z wyjątkiem (dla przyzwoitości zastrzeżonym), nie istnieją wcale w pięknej literaturze polskiej. Nie ma tam, mówię, kobiet istotnych i całych: *Wanda*, co «*nie-chciała Niemca*», nie wiemy, *czego chciała?*? — jest ona o jednej, acz pięknej, nodze. *Telimena* (może najzupełniejsza jako utwór artystyczny!) nie jest dość transcendentalną... *Zosia* dopiero panną z pensji, a prześliczna *Maria* Malczewskiego rozwinąć się w zupełną postać nie miała czasu, będąc wrychle poduszkami zaduszoną czyli w trzęsawisku pogrążoną.

Kobieta, Sztuka

⁸*krement* (z łac. *crementum*: przyrost, narastanie) — prawdopodobnie chodzi o akcent wyrazowy. [przypis redakcyjny]

⁹*przepomnieć* — dziś: zapomnieć. [przypis redakcyjny]

¹⁰*jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

¹¹*same one* — dziś popr. B. lm r.n.: samo to. [przypis redakcyjny]

Smętnych takich trudności nieco, we wstępie do mojej *Białej-Tragedii*, skreślić za słuszne uważałem, dla tej przyczyny, iż, jakkolwiek bądź szeroko zasiadłą być może kompetencja, nie należy jej pogardzać temi po szczególe uwagami, które się spotyka, gdy się robi. —

1872 r.
Sługa rzetelny

C. N.

OSOBY:

HRABINA Maria Harrys (wdowa)

MAK-YKS, daleki krewny jej męża

MAGDALENA Tomir, poufna HRABINY

Graf SZELIGA

SĘDZIA Klemens Durejko

Klementyna, żona sędziego [SĘDZINA]

SALOME, odźwierna

Majster ogni-sztucznych [SZTUKMISTRZ]

Komisarz-policji [URZĘDNIK]

STRAŻ

STARY-SŁUGA

NOWY-SŁUGA

SŁUŻĄCA

PANIENKI Z PENSJI

GOŚCIE

Rzecz dzieje się w dziewiętnastym wieku w Willi-Harrys i jej pobliżu.

AKT I

POD-DASZE — wewnątrz, założone księgami — okna dają na¹² zieloność, ale nieco są przysłonięte — rano.

SCENA PIERWSZA

MAK-YKS

przerywając czytanie:

Oto pierwszy promień, z tych, co rażą...

Posiada zasłonę w oknie.

Jakby jedno były nam *znajome*,
Drugie *obce* — i te szły w szyby,
Jak ktoś obcy lub obcych zwiastujący...

Zatrzymując się u okna, porzuca nieco chleba.

Ci — swoi — z owąd... powietrzni bracia,
Którym ostatnia chleba starczy kruszyna,
I jeszcze są za nią szczebiotliwi...
Wracający i nadlatujący...
— nie wzięli mnie nigdy więcej czasu,
Ani życia więcej, niż ile dałem!

Ptak

Wracając do czytania:

— Ptaszek taki odlata¹³ z kruszyną chleba
I nie pozostawia chwili bólu —
Godziny wstrętu — dnia cierpienia
Roku niewiary w społeczeństwo!
— Przybył i odszedł w lazur oka
Niebieskiego — — jak mimowiedna łza
Ludzi dobrych...
— podobnie płaczącą
Raz, dostrzegłem *JĄ*... PRZYCZYNY NIE WIEM.

Łzy

SCENA DRUGA

SALOME

ogłędnie wchodząc:

— O godzinie niezwyklej, tak rano
Wchodzę, ażeby Pana uprzedzić,
Że właściciel, Sędzia Durejko,
Cały dziś dom osobiście zwiedza.
Stąd dawno jesteście już na nogach,
Nieco się lękając o nas samych,
W jakimkolwiek wszystko jest porządku.

Starannie i czule:

— Wiem, że Pan z nim teraz ma *rachunek*
nieco opóźniony... ale... cóż stąd!
Hrabina *HARRY*S, pokrewna pańska
(Istny anioł!), czyliż nie jest główną
Całego tu placu właścicielką?

Ogłędnie:

¹²okna dają na — dziś popr.: okna wychodzą na. [przypis redakcyjny]

¹³odlata (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: odlatuje. [przypis redakcyjny]

— Pan nawet mnie daruje tę wątpliwość,
Iż w rozumie gminnym moim nie wiem,
Dlaczego Pan *tu* mieszka?... nie owdzie,
W pawilonie, obok krewnej swojej?
— Nie byłoby to Panu przyjemnie
Anioła takiego mieć przy sobie — —

Spostrzegając wrażenie na twarzy MAK-YKSA:
To, co mówię, niechże Pan wybaczy
Starej kobiecie i starej matce,
Która, o synu myśląc rodzonym
(A lat tyle zwłaszcza go nie widząc!...),
W każdym młodym człowieku spomina
Macierzyńskie swoje obowiązki.

Matka

Po chwili:
— Myślałam też Pana i ja prosić
O protekcję do Hrabiny Harrys
Dla onego to właśnie jedynaka —
(Co jest teraz *w Japonii*, z okrętem,
Skąd i sam list idzie dwa miesiące!) —
A Hrabina że zna Admiratów
I niemało Ministrów...

Spostrzegając się:
— lecz, ja to
Mówię Panu jedno¹⁴ jako matka
I więcej nic, tylko jako matka...

Ocierając oczy:
Żeby coś o synu mówić swoim!

MAK-YKS
Ta rzecz *druga*, którą mi mówicie,
Dobra pani Salome!... ta druga
Rzecz jest pierwszą dla mojego serca:
Tak bym rad być usłużnym i wdzięcznym.
Ale *pierwsza*... to jest: zapytanie,
Czemu tu mnie spotykasz? nie *indziej*?
Oświecić winna by z licznych względów...

Dobitnie:
Hrabina jest Aniołem... a jednak
Podejrzewa w ludziach złe języki
I, *młodą* będąc wdową, chce w domu
Nie mieszkać nikogo *meo wieku*.
— Zaś pokrewieństwo nasze, to jej wzgląd
Na oddalonego bardzo członka,
To dobroć *Jej* — ja jestem jej *niczem*.
Męża jej powinowatym... Wreszcie:
W *interesie własnym mam ją widzieć* —
I, cokolwiek sama byś pragnęła,
Zrobię...

Wdowa, Kobieta, Obyczaje

Podnosząc ramię SALOME:

¹⁴jedno — tylko. [przypis redakcyjny]

— tylko mnie nie dziękuj, matko,
Nie zrobiłem jeszcze nic a nic!

Poufnie:

— Hrabina ma nadto rzecz szczególną!...
Tyle pełni usług miłosiernych,
Obejma¹⁵ tak wiele i tak szybko,
Że się jej wydarza *zapominać*...
Ja to mówię tylko k'temu¹⁶... tylko,
Żeby blahej nie dać ci nadziei...

Dobitnie:

Nie mówię, że kogo zapomniała — —

Donośnie:

Nie! bynajmniej... lecz, że się to zdarza
Osobom, pełniącym wiele dobra!

Po chwili:

— Podobno, że i Cherubin, zbyt szybko
Lecący z pociechą do cierpliwych¹⁷,
Traci nieraz pióro, które spada
Wyrzucone z anielskiego skrzydła...
Cny jest pośpiech, lecz powoduje stratę! —

SALOME

— Ludzie nauczeni lub duchowni
Wiedzą wszystko, nie pytając o nic;
Dlategoż ja pana przeprosiłam
Za me proste słowa starej-matki.
Lat niemało służyć w tym tu domu
(A panu służyłabym i życie!),
Lecz właściciel nasz, Sędzia Durejko,
Zmienić pono chce cały porządek,
Dla kogoś z przyjezdnych oddać wszystko —
Dla pana jakiegoś, z którym chodzi...

Mając się ku oknu:

Oto właśnie oni — — niech Pan wyjrzy:
Obrócili się ku schodom — idą...
Wyminąć ich ledwo że pośpieszę.

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

MAK-YKS

Z szczerem westchnieniem za odchodzącą SALOME:

Gdyby ta kobieta to wiedziała,
Co odlatujący teraz ptaszek
Zna i co innym ptaszkom zwiastuje...

Bieda, Chleb

¹⁵*obejma* (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: obejmuje. [przypis redakcyjny]

¹⁶*k'temu* (starop.) — po to, dlatego. [przypis redakcyjny]

¹⁷*cierpliw* — tu: cierpiący. [przypis redakcyjny]

Że — rzuciłem im *ostatni* chleba pył!

Obłądnie:

I — gdyby wiedziała to... ach!... *ONA*,
Właśnie może pełniąca jałmużny,
Jako która ze świętych na szybach
Gotyckiego kościoła — — perłowa,
Z ametystowemi szat fałdami
I ze złotą limbą¹⁸ wkoło skroni...
— *Zacna Pani!*

Kobieta, Kochanek
romantyczny, Pobożność

Głęboko:

— — coś jest szczególnego
W tym powszednim-chlebie — w rozłamaniu
Ziarnka ostatniego... istnieje coś:
Jakby się jakiegoś tam: *OGÓŁU*
Dotykało zabłąkanym palcem...
— Coś (mówię), co albo milczeć każe,
Lub przynajmniej starannie zabrania
Głosić o wypełnieniu niedoli — —
— Jakby niedostatek jaki mniejszy
Wyznać było łatwiej, bez zranienia
Bliskich, a fortunniej postawionych¹⁹.

Bieda, Chleb, Poświęcenie

Tajemniczo:

Stąd — prawdziwie, iż tam *coś z-istniewa*²⁰,
Dotycząc moralnie i tej swojej
Miłości-własnej i wszech-Człowieczej!

Po chwili:

— Czemuż? głosić tego nierada jest
Uczoność...

— czemu i prostota
Mniej wstydzę się opowiadać boleść,
Niżli prawdę przez boleść zyskaną!?

Oglądając naokoło mieszkanie swoje:
Pociechy mam ja mnogie!... ot... ten kąt...

Kochanek romantyczny,
Samotnik, Melancholia

Ku oknu:

— Tam! Marii cień dostrzegalny z dala...

Ku wnętrzu:

— Ciszę umarłych serc w księgach moich,
Co nie samem obcują czytaniem. —

Książka, Samotność

Tajemniczo:

— Bywa, iż *zewnętrznosc* tych tu pism,
Rozesłanych tam i sam, przypadkiem
Ożywiona rzutem światła naraz,
Jako grupy mumii w piramidzie,
Szerokimi wargi²¹ coś powiada,

¹⁸*limba* — tu: aureola. [przypis redakcyjny]

¹⁹*fortunniej postawionych* — tj. lepiej sytuowanych, bogatszych, szczęśliwszych. [przypis redakcyjny]

²⁰*z-istniewa* (neol.) — czas. utworzony od czas. istnieć, synonim: zaczyna istnieć, tworzy się. [przypis redakcyjny]

²¹*wargi* — dziś popr. forma N. lm: wargami. [przypis redakcyjny]

A mury zejmują to w powietrze,
Które *całe* należy tu do mnie! —

Z politowaniem:

Mato-czynnym niech mnie kto nazywa —
(Jeszcze nie obliczyliśmy pracy!
Dzień zaświta jaśniejszy ku temu —)

Solennie:

— W Babilonie, za Ezechiela dni²²,
Najmniej czynnym, zaiste, ten bywał,
Kto z *zatamanemi* nie stał *dłońmi*,
Patrząc smętnie i kiwając głową,
I *nie robiąc nic więcej* — — więcej nic!

SCENA CZWARTA

SĘDZIA

wchodząc z SZELIGĄ:

Jakem Klemens Durejko! dotrzymam
Choćby nawet *sekretu* — co więcej,
Że to żaden sekret, to dyskrecja...

Głośno:

— Co komu do tego, czy lokator —

Dwu-stronnie:

(— Mówi się tu, lokator godziwy,
Przyzwoity człowiek, akuratny,
Nie zawałidroga albo próżniak,
Nie lada kto z ulicy — włóczęga...) —

(MAK-YKS, bez powitania, zostaje u swego zatrudnienia.)

Jeśli, mówię, czyni to lub owo?...

Doktrynalnie:

— *Sekret a dyskrecja* — są dwie rzeczy.
Rozróżnienie zaś *sensu z literą*
Należy do prostej prawa wiedzy,
Którego się pierwiej Sędzia uczy,
Niż sędzią jest... a Durejko bywał
I jest... (choć na teraz *polubownym*).

Prawnik

do SZELIGI:

Astronomię pan zna — ja *Prawo* znam.
Niemieckiego mieliśmy Doktora
W Akademii Dorpackiej²³ — ten uczył,
Bywało, z *an-zacem*²⁴ szczególniejszym!

SZELIGA

— Astronomia nie jest tajemnicą,
Ni jedynem mojem zatrudnieniem.

Kobieta, Gwiazda

²²W Babilonie, za Ezechiela dni — aluzja do ludu izraelskiego w niewoli babilońskiej w VI w. p.n.e.; *Ezechiel* — prorok *Starego Testamentu*, autor biblijnej *Księgi Ezechiela*. [przypis redakcyjny]

²³*Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

²⁴*Ansatz* (niem.) — tu: podejście, postawa, sposób bycia. [przypis redakcyjny]

Szło mnie tylko, bym się wytłumaczył,
Dlaczego okna te, ta wysokość,
Stosowniejsze są dla mnie, niż owe...

Poglądając uważnie w okno:

— Co to jest ów roz-stęp między mur²⁵,
Dający na drogę czy ulicę²⁶?

SĘDZIA

— Nie ulica to, lecz zajazd²⁷ owdzie
Do pałacu, na lewo w tym parku
Okno jego boczne przeleśkuje
Przez gałęzie klonów i akacji —
— Do Hrabiny *HARRYS* on należy,
Która tu rozszerza swoje włości
I opiekę swą nad sierotami
Płci obojej, a zwłaszcza niewieściej.
Lecz Durejki dom, jak stał, tak stoi,
Durejkowej-pensja pełna panien!

SZELIGA

do siebie, w oknie:

— Któryż kiedy Astronom trafniej
Perturbacje-gwiazdy mógł uważać —

(— Każdy powóz zajeżdża tą stroną,
Tamtędy powraca — a te²⁸ okno
Salonowej oknem jest cieplarni...)

Lat dwa! śladu stóp *JEJ* nie widziałem.

Tęsknota, Miłość

SĘDZIA

prowadząc spór z MAK-YKSEM, stanowczo daje się niekiedy słyszeć:

— Nie słów tu potrzeba, ale czynów...
W całym domu odmienia się wszystko!

MAK-YKS

(— *Umowy* wszelako pozostają —)

SZELIGA

do siebie:

(— *Powóz Jej*... i nawet kraniec szaty!...)

SĘDZIA

do MAK-YKSA, głośniej:

— Co do *umów*, są ważne i żadne...
Dotrzymane z obu stron lub wcale.

Interes

²⁵*mury* — dziś popr. forma N. lm: murami. [przypis redakcyjny]

²⁶*Dający na drogę czy ulicę* — wychodzący, dający widok na drogę lub ulicę. [przypis redakcyjny]

²⁷*zajazd* — tu: droga dojazdowa. [przypis redakcyjny]

²⁸*te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

dwuznacznie, lubo w monologu, i patrząc w okno:

— Promiennie tu musi jaśnieć *Wenus!*

SĘDZIA

do MAK-YKSA:

— Właśnie że decyzja Astronoma
Dziś lub jutro wszystko poodmienia!

Obracając się do Szeligi — patetycznie:

Wenus i Mars, i Saturn — i inne
Ciała tu niebieskie, jak na dłoni,
Mości Dobrodzieju!... noce! i dnie!
Czynią swoje mądre aparycje²⁹ —
(Które znał *litewski nasz Poczobut*³⁰
I opisał lepiej niż Kopernik!)

SZELIGA

— Idzie mi więc (czego nie ukrywam)
O widok właśnie że w tę stronę...

Doktrynalnie:

— Mam astronomiczne doświadczenia
Sprawdzić — na różnych punktach globowych
Probowane z pilnością szczególną.
— Łaskawemu Panu, widząc Jego,
Nie potrzebuję dodawać, ile
Astronomia jest nauką cenną.
A że tu *ją* jedynie mam na celu,
Niższy apartament sobie wziąłem
I zatrzymam — te zaś wyższe pokoiki
Ułatwiać mnie będą obserwacje.

SĘDZIA

gwaltownie do MAK-YKSA:

*Acan*³¹ się wyniesie pod strych — i dość.

SZELIGA

dostrzegając spór:

— Myślę wszakże, że praw tu niczych
Nie nadweryżylem przyjsciem mojem,
Ani że *te*³² stało się istotną
Dla kogokolwiek bądź zawadą...
— Inaczej albowiem: ustąpiłbym!

SĘDZIA

w ucho MAK-YKSA, groźnie:

— Pod strych... i dość...

MAK-YKS

ustępując, szuka między książkami:

²⁹ *czynią aparycje* — ukazują się. [przypis redakcyjny]

³⁰ *Poczobutt-Odlanicki, Marcin* (1728–1810) — astronom i matematyk, jezuita, profesor Akademii Wileńskiej, współzałożyciel obserwatorium astronomicznego w Wilnie. [przypis redakcyjny]

³¹ *acan* (starop.) — pan. [przypis redakcyjny]

³² *te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to (przyjsćie). [przypis redakcyjny]

— Coś... znaleźć pierw... chciałem...

Dziedzictwo,
Wspomnienia, Ojciec

Znajduje pistolet — uważa go — chowa i mówi:
Ojca mego pamiątka... jedyna...!

Kiedy MAK-YKS wychodzi —

SĘDZIA

do SZELIGI:

— Lokator ten musiałby ustąpić
Dla powodów, których wyjaśnienie
Do osobnego należy paragrafu —

SZELIGA

Usuwać się przeto od dyskusji — —

SĘDZIA

— Jest to *któs*... bliski *czegoś*... w głowie!...
— Na przypadek zaś silnego paroksyzmu
Mnie należy pamiętać o wszystkich,
Którzy zamieszkują dom...
Nieprawdaż?...

Poglądając dokoła mieszkania:
— Książki może mózg zniepokoiły —

Książka

Rychło:

— Jeśli (mówię) książki, to bynajmniej
Nie specjalne, *nie astronomiczne*!...

Doktrynalnie:

— Są złe książki i dobre — są, tak rzekę:
«*Zdrowe-treści*» i «*próżne-frazesy*».
Tamte uczą... lub księgarz je szybko
Na okrągłe pieniądze przemienia;
Te są (za pozwoleniem) do czegoż?...
Na cóż, radbym wiedział: *greckie baśnie*?!

Kaznodziejsko:

— Czyli to nauczyło kogokolwiek,
Jak dopełniać swoich z-obowiązań³³?
Wstać rano — zimną wodą umyć się,
Rachunki swe akuratnie przejrzeć,
Posłusznym być sługą, czułym mężem!

W monologu:

— Durejko zna cenę Literatur,
Lecz przeciwny jest konceptom błahym.
Lubi on i *książkę*... w chwilach wolnych:
Dziewiętnaście lat mając, cóż, bywało,
Nie czytałem³⁴ w lesie na wakacjach...

Z zapalem:

— Natchnienie *u Litwina* jest jak nic!...

³³*z-obowiązań* — pisownia służy tu uwypukleniu znaczenia „obowiązku” w słowie „zobowiązanie”. [przypis redakcyjny]

³⁴*cóż, bywało, nie czytałem* — tj. czego to ja nie czytałem. [przypis redakcyjny]

do SZELIGI:

— Wszakże zna Pan wiersze Mickiewicza
(Co zgniótł «*wszystkich mędrców i proroków*»)?
— U nas jak Radziwił, to Radziwił,
Nie potrzebujemy *wielu... jeden dość...*!

SZELIGA

powolnie:

Tak — — lecz ileż w kopalniach trzeba
Piasku podrzędnego wagi różnej,
Aby tam był rodzimym diament,
Nie zgubionym przypadkiem z pierścienia?

SĘDZIA

bez-rozmyślnie, potakując:

Ślicznie to pan mówi, u nas jest tak,
Mości Dobrodzieju, jak w kopalniach.

SZELIGA

dwuznacznie:

Raz wraz jedna lampa zajaśnieje,
Korytarze oświecając *ciemne* — —
— A u której można i cygaro
Zatlić... to rozwesela znużenie...

Melancholijnie:

Obeliski jednak pojedyncze
Miewają tę niedogodność znaczną,
Że z nich *domu* stawić niepodobna...
I zaledwo *próżne* zdobią place.

SĘDZIA

— Durejkowa trzyma *całą pensję*
Córek domów, ze wszech okolicy
Najbogatszych i uznania godnych.
Tam można nasłuchać, cóż *nie uczą?*
Obojej płci wiedzę stosując
Do tego, co panna znać powinna —
(Ale rzeczą pierwszą jest moralność.)

W monologu:

«Wiedza»?... idzie od «*Jaźni*» — ta znowu
Na odwrót stawia się «*Jaźnio-wiedzą*»,
Jak to nasz FILOZOF-NARODOWY³⁵
Skreślił — i jest przez to popularnym,
Że w przysłowia od razu gotowych
Więcej odkrył niż w głębokich studiach,
Dając tym sposobem *dla każdego*
Patent — kto jest przyzwoity rodak,
Dziedzic zacny — kto ziomek porządny,
Czysty patriota i nie «*Turan*»!

SZELIGA

grzecznie:

³⁵*filozof narodowy* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869), twórcę pojęcia jaźni. [przypis redakcyjny]

— Najprzyjemniej byłoby mnie tezę
Z Dorpackiej alumnem akademii³⁶
Podjąć — lecz powróćmy do układów...

— Dolny i ten biorę apartament —
Gdyby nawet dziś przyszło wypadkiem,
Że lunety sprobowałbym mojej,
Będę mógł wnijsć³⁷? nieprawdaż?...

SALOME *wchodzi i zatrzymuje się u drzwi.*

— te rzeczy,

Najmniejszej nie zrobią mnie zawady,
Poza domem albowiem jest cel mój.
Okno on gdy ujmie, porywa myśl,
Podręcznemi czyniąc miejsce i czas.

— Nieco przed oknem próżni i chwilę
Samotności od doby do doby —
Oto wszystko, czego potrzebuję — —

SĘDZIA

do SALOME

— Czy słyszałaś dobrze, co pan mówił?

Groźnie:

— Należy być uważną i pełnić —

SZELIGA

Na dół teraz cofam się i żegnam.

Skoro Graf wychodzi. Sędzia zacierając ręce przechadza się i odzywa:

SCENA PIĄTA

SĘDZIA

— Egzekucji przyszedł czas i *wigor* —

do SALOME:

Poglądając na rzeczy:

Przenieść tego rychło niepodobna.
Więc złożyć tak, jak do przeniesienia,
Lub ażeby razem można było
Wyrzucić za drzwi... czy pod strych schronić.

Zatrzymując się i podstuchując³⁸:

— Durejkowej słyszę chód pośpieszny.
Wiedzieć rada chce o Astronomie
I o apartamentach do wzięcia — —

³⁶*Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

³⁷*wnijsć* — dziś popr.: wejść. [przypis redakcyjny]

³⁸*podstuchując* — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

— *Ciekawa*, jak poprowadzę sprawkę? —
Czuły mąż z dobrą czeka nowinką.

SĘDZINA

Gonię wciąż za tobą, o! Durejko,
Ty, któremu dziś się zwierzyć życzę
(Nie żebym się nie zwierzała zawsze,
Ale że okoliczność rzadka jest).

Patetycznie:

Czemuż widzę Klemensa nieczułym!

SĘDZIA

surowo:

Mnie — pierw — spytać trzeba o *fakt* ważny.

W ucho żony:

Astronoma mam w domu — pojmujesz?
Apartamenta wzięte...

SĘDZINA

obojętnie i zimno:

— Cóż to jest
Przy nowinie, którą ja-ć³⁹ przynoszę!?...
Posłuchaj: rano Hrabina *HARRY*S
Przysłała na pensję z zapytaniem
O *listę-panien*...

SĘDZIA

z politowaniem:

No, to niewiele...

SĘDZINA

Słuchajże mnie... ciekawa przyczyny
Wypytałam się posłańca — słuchaj
— O! Durejko, *wszystkie panny będą*
Zaproszone dziś na wieczorynek!...

SĘDZIA

ze śmiechem:

To jest *akt* dopiero — gdy nowina
Durejki jest *fakt*, i niewątpliwy!

SĘDZINA

obojętnie:

Czy akt, czy fakt, jeżeli pomyślny...

SĘDZIA

zimno:

Logiki coś nie zna Durejkowa —

SĘDZINA

żywiej:

³⁹ja-ć — dziś: ja tobie. [przypis redakcyjny]

Ona pewno przeczytała więcej
Niż *któ inny* — —

SĘDZIA

odwracając się tyłem:

W Dorpacie⁴⁰ czytają...

SĘDZINA

ironicznie:

Czy całą «Chowanę⁴¹»? Klemensulku!

SĘDZIA

przez ramię:

I «Ojczyźniaka⁴²!» panienko!

Obracając się:

Akt do faktu jest «*jak pięść do nosa*».

Nie akademickie wyrażenie,

Ale jądro-myśli kapitalne.

W przysłowiach jest więcej zdrowych treści

Niż w paryskiej dziś literaturze —

Co Filozof⁴³ nasz sam udowodnił!...

SĘDZINA

odejście udając, chroni się za drzwiami:

«*Les goûts sont différents, mon cher mari*⁴⁴.»

SĘDZIA

«*De gustibus disputandum non est*⁴⁵.»

SALOME

— Coś przez usta ich gada językami —

SĘDZIA

w monologu:

Durejko zna wagę interesów

I klasyfikować je potrafi

— Czujący jest Durejko — lecz i groźny,

Ani lada czemu folgujący.

On! zna obowiązek *pana Domu*...

Mąż, Gospodarz

SĘDZINA

powracając naprzeciw męża:

— Durejkowa kształci generację

Najprzypoitoższych panien w świecie!

Nauczycielka, Kobieta,
Nauka, Obyczaje

⁴⁰ *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii; tu aluzja do pobytu Durejki na Akademii Dorpackiej, założonej w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich. [przypis redakcyjny]

⁴¹ *Chowanna* — *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej...*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

⁴² *Ojczyźniak* — *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

⁴³ *Filozof* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

⁴⁴ *Les goûts sont différents, mon cher mari* (fr.) — Różne są gusta, mój drogi mężu. [przypis redakcyjny]

⁴⁵ *De gustibus disputandum non est* (łac.) — O gustach się nie dyskutuje. [przypis redakcyjny]

Przyszłych *Matek, żon i bohaterek,*
Które ci zgon podzielią i triumf!...

— Ona! łącząc słodycz z surowością,
Trzyma cugle rządu w swoim Domu
I nikt pewno jej nie będzie uczy!

Żona, Gospodyni

SĘDZIA

stanowczo:

— Był Durejko sędzią i sędzią jest,
Rozumienie spraw posiadającym;
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle!
Potrafi też innym zamknąć usta.

Prawnik

SĘDZINA

gniewnie:

Durejkowa nie da się zagłuszyć
Frazesom bez gruntu i bez stylu:
Treść ceni, lecz chce i formy wdzięku —
A czy Klemensulko zna *syntezę*??

SĘDZIA

*z pogardą wychodzi*⁴⁶ — *za żoną:*

— *Anty-tezę!*... bogdaj i *pro-tezę!*...

Po chwili:

— Zagajał Durejko nieraz w życiu
Różnej treści polubowne spory,
I już mu niewiele zyskać trzeba
Tam i *owdzie przyświadczeń sąsiedzkich,*
By na zawsze kompetentnym został —
W Komitetach *wszystkich, wszelkiej treści!*...

Z uśmiechem:

— Wówczas *Klementynka* jemu dygnie!
Sprawkę tę lub owę przedstawując
— Lecz przemilknij *Ten*, co teraz uczy...

Zażywając:

Dzwoniąc z lekka palcem w tabakierę — —
Jednym tylko palcem, raz i wtóry,
Prezes puknie!... cóż, pani Durejko!?

SĘDZINA

pokazując się jeszcze we drzwiach:

Monologów wcale się nie wzbrania —

Słowo, Polak

SĘDZIA

za żoną wołając:

«SOBO-SŁOWIEN⁴⁷!» — przynajmniej mów czysto,
Własnych przodków języka nie kalaj! —

⁴⁶z *pogardą wychodzi* — tj. wychodzi SĘDZINA, a SĘDZIA krzyczy za wychodzącą. [przypis redakcyjny]

⁴⁷*sobo-słowienie* (neol.) — rzecz. utworzony na wzór łac. monolog. [przypis redakcyjny]

SĘDZINA

część głowy ze drzwi okazując:
Wygiętlówna z rodu... zna swój język.

SĘDZIA *uchodzi za żonę.*

SALOME

opierając się na szczołce:
Tak to co dnia! gdziekolwiek zdybią się,
Zaraz pokazują sobie język —
Ani zgadnąć, czemu? ani wiedzieć,
Co szumi z nich słowy⁴⁸ *niemieckimi!*
Po czym naraz: Jegomość w tę stronę,
W owę Imość... Dopiero na nowo
Rozesłani słudzy tam i owdzie:
Szukać pana i za panią biegać —
By się jeszcze hałaśniej gdzie starli!

Podstuchując⁴⁹:

— Słyszę — spotkał Sędzia astronoma...
Szczęście wielkie, że ten go zatrzyma;
Nie dobiegłszy tym sposobem żony,
Ukoją się, choć na chwilę, spory —

Składa resztę książek i obziera się.
— Otóż — prawie że *wszystko w porządku,*
Jakby lokator umarł...

— Boże mój!

Cichym ludziom świat miejsca żałuje:
Jak powodzą, coraz, coraz dalej,
Obejmani⁵⁰ są i ciągle pchani,
Aż ostatni dzień czoło zalewa...

SZELIGA

z lunetą w ręku wchodząc:
— Dość jest — dość uprzątnania waszego:
Dla okien tych i dla kilku godzin
Ani warto — ani się i godzi
— Niepokoić wszystko!

— w domu u nas

Dla rzeczy najmniejszej robi się tak —

SZELIGA

do SALOME:
Lokator, jakkolwiek cierpi obłęd,
Zda się jednakowoż być *spokojnym* —

SALOME

Ten, kto powiedział to panu hrabi,
Musi częściej cierpieć...

⁴⁸słowy — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis redakcyjny]

⁴⁹podstuchując — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

⁵⁰obejmani (M. lm m.os.) — dziś popr.: obejmowani. [przypis redakcyjny]

sluga

Kłótnia, Małżeństwo, Mąż,
Żona

Szaleniec, Szaleństwo,
Kondycja ludzka

— My, odźwierni,
Niż ktokolwiek, lepiej znamy rzeczy.

z westchnieniem:

— Ludzie cisi są zakałą świata!...
I odpycha on ich ustawicznie,
Coraz dalej, coraz skorzej, z ziemi...
Aż nareszcie mówią: «*to jest wariat!*»

— Panną będąc i szyjąc u Księżnej
(Która może hrabiemu jest znana),
Księżnej *Orsi* (co była *aktorką*),
Tam się napatrzyłam świata-dziwów!..

Głęboko:

— Nie każdy-bo, co z sobą rozmawia,
Jest wariatem...
— i nie każdy nawet,
Co tak skromnie mieszka, jest *lada kto!* —

SZELIGA

Macie i tu blisko pałac świetny
Tej Hrabiny *HARRYS*...

SALOME

— To jest, Panie,
Klejnot wielki — to jest taka dobroć,
Że tylko dwie równe w okolicy:
Ksiądz Prowincjał i Pani Hrabina!

SZELIGA

— A mąż?

Wdowa, Małżeństwo

SALOME

— A któż nie wie, że to *wdowa!*!...

SZELIGA

— Zapomniałem!... slyszalem był ongi,
Lecz, z dalekiej wracając podróży,
Myśliłem, iż wszyscy pożenieni...

Małżeństwo, Sluga

SALOME

uprzątając jeszcze w izbie:
— Należałoby to i *Jej* począć —
Alic⁵¹, co my sądzim⁵², a co państwo,
To odmienne *dwie* rzeczy bywają.

SZELIGA

Małżeństwo dla wszystkich jest jednakie.

SALOME

pobożność

⁵¹*alic* (daw.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]

⁵²*sądzim* (1 os. lm cz.ter.) — dziś popr.: sądzimy. [przypis redakcyjny]

Tak to i ksiądz Prowincjał naucza,
Aż nieraz łyż w okulary kapią —
(Co jednak w kościele brzmi wyraźniej...)

SZELIGA

— A Hrabina przecież nabożna jest
I musi znać Ojca Prowincjała?...

Dama

SALOME

głośno:

— To tak, jakby spytał kto: czyli ja
Znam te schody i te ich poręcze — ?

— Gdzieżby święto Przenajświętszej Panny
Było obchodzone z takim blaskiem
Woskowych świec — *dużych* jak Jegomość!
(Że tu pana hrabiego przeproszę...)

Z zapalem:

Gdzieżby tyle kwiatów! robionych róż!
Lilii z liśćmi⁵³ srebrnymi
— Drogich kadzeń i ornatów, które,
Jako blachy złota, tak łamią się;
Gdzieżby było tyle, w *Boże-Ciało*,
Strusich piór kłoniących się jak dusze
Przed utajonego-sakramentem...
— Gdyby równych w świecie zbrakło Hrabini!

Głęboko:

Alić⁵⁴ COŚ należy DAĆ... i niebu —
Choćby dymu wonnego obłoczek...
Jeśli nic dać z siebie nie może człek,
Wszystko *jakby pożyczone* mając!

Sługa

Spostrzegając się:

Ja to wszakże mówię — może zbyt —
Z *przeproszeniem Pańskim* stara sługa.

Wychodzi.

SCENA SZÓSTA

SZELIGA

Rozrzewniła mnie doprawdy!... Człowiek,
Nieraz się ubrawszy od stóp do głów,
Odprowia pielgrzymki nienajbliższe,
By wreszcie usłyszał rozmowę *MDEŁĄ*.
Gdy, oto tu, schyłona staruszka,
W prochy ziemi nawykła poglądać,
Diamentowem słów światłem darzy — !

mądrość, podróż

Głęboko:

⁵³liśćmi — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis redakcyjny]

⁵⁴alić (starop.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]

— Zaiste! tylko podróżnik umie
Podróżować i we własnych stronach —
Monumenta odkrywać lub czynić
Nieznane dla innych spostrzeżenia.
(Dlatego to może *Anglik, który*
Podróżuje najdalej, i często,
NAJORYGINALNIEJ ZOSTAŁ SOBA!!)
— Rzeczy, obok których *bliscy*, co dnia,
Opierają swe rubaszne łokcie,
Uderzają wzrok mój — budzą mój słuch...
Podróżuję wciąż i wciąż... jak w *Syrii!*

Słyszał kroki na schodach.

SZELIGA

Cyt! nadchodzi ktoś, szemrząc do siebie,
Jakby sprawę toczył z każdym schodem.

MAK-YKS

w głębokim monologu:

Zaiste że — ja wracam DO SIEBIE — !

Z dwuznacznością:

Lecz zostaje mnie jeszcze wiele piętr⁵⁵.
Wyżej coraz! — aż gdzie posiadłość
I samego Durejki!... kończą się...

Z krzywym uśmiechem:

Wielkie szczęście, że glob jest w przestworzu,
Którego nie pomierzyła Ludzkość
— Wielkie tak, jak odchłań!... i jedyne. —

SZELIGA

półgłosem na stronie:

(Cokolwiek bądź ta staruszka mówi,
Lepiej jest ostrożnym być z *osobą* — —)

MAK-YKS

wchodząc powoli:

Miejsce, widzę, że już mnie odpycha!

Nie poglądając w stronę SZELIGI:

Obmierzono⁵⁶ mnie nawet i *okno* — —
Tak, że *odwracam się odeń* — — nie chcąc
Ani dnia światłości, ani księżycy.

Do siebie:

— Po-tylekroć TAM byłem... i OWDZIE...
Lecz napróżno!

— acz wiem o tem pewno,
Że ani mnie myślano zaniedbać...

⁵⁵piętr — dziś popr. forma D. lm: piętér. [przypis redakcyjny]

⁵⁶obmierzić — obrzydzić. [przypis redakcyjny]

Tak — pewność jest o słońcu, iż wstanie,
Ani wątpimy o niem — wszelako
— Bywa, iż mróz zniweczy wszystek kwiat,
Niżli wiosenne powrócą tchnienia — —
Zajdę jeszcze, zająć muszę — jeszcze raz!
O synu Salome mówić z NIA będę
— *Nic* o sobie...

— zbieg różnych ironii
Ściera osobistość⁵⁷ — *chcieć się nie chce!*

Przysiada u stosu ksiąg:
— Nieszczęście psowa⁵⁸ wolę-czynu,
Zamieniając ją w *szal*... lub *atonię* —

Szczęście — niemniej wpływa na uczucia,
Czyniąc ludzi tępych i leniwych...

Tamte i te, zarówno *psuć* mogąc,
Są-ż niedołą? lub dołą człowieka?...

Wstaje:
— Przyjdzie wreszcie i kierunku nie mieć:

Przyjdzie — powoli stąpać przed siebie,
Jakby za pogrzebem *swego serca*
Ktoś idący z *własną piersią próżną*...

— Więc!... z pogodną twarzą...!

SZELIGA
uważnie:
(*To poprostu*
Nieszczęśliwy wielbiciel...
Któż ode mnie
Więcej winien mieć dlań względności!)

Dając się słyszeć przybytemu — do MAK-YKSA:
— po sąsiedzku, witam!

MAK-YKS
— nie wiedziałem,
Że już po sąsiedzku — lecz przepraszam.

Pozierając dokoła:

⁵⁷ *osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]

⁵⁸ *psować* (starop.) — psuć, niszczyć. [przypis redakcyjny]

Wszystko widzę tak przygotowanym,
Iż zrobi się tu próżnia... lada dzień...

Robi ruch ręką około siebie i mówi na stronie:
(Pono że uniosłem... przedmiot główny⁵⁹...)

SZELIGA
— W *AMERYCE* nie izdebka taka,
Ale Salon w każdym bywa domu,
Dla zamieszkujących *równie-spólny*⁶⁰!
— Swoich gości każdy w nim przyjmuje,
I nie wadzi to nikomu — wcale —

obyczaję

Poważnie:
To jest także postęp społeczności!

Emigrant, Organizm

MAK-YKS
— *EUROPA* się wystrzega próżni,
Jak *chemiczny-proces*...

SZELIGA
męsko:
— Stąd też, wiele
Istot, które się *nie-rozłożyły*,
Lub nie odebrały sobie życia,
Przechodzi przez inną śmierć — cywilną,
Czyli: *wy-ojczyźnia*⁶¹ się na stałe...
— a z takowych to zmartwychpowstańców⁶²,
Co pomiędzy siebie i spomnienia
Szeroki Ocean rozesłali,
Utworzyła się nowa-społeczność.

Irlandczyków! iluż tam uchodzi
Od swego szmaragdowego kraju!...

Spostrzegając się:
Lecz Pana przepraszam — nazwisko Twe
Pochodzi z Irlandii albo Szkocji...?

MAK-YKS
zimno:
— W kraju każdym są *różne* nazwiska,
Zwłaszcza *dawne* — z zatartych kart dziejów;
Zaś pochodzę ja, zaprawdę, z owych,
O których mówiliśmy pierwej,
Składowych ciał, niewytrzymujących
Parcia chemicznego Europy...

⁵⁹*Pono że uniosłem... przedmiot główny* — MAK-YKS ma na myśli pistolet. [przypis redakcyjny]

⁶⁰*spólny* — dziś popr.: *wspólny*. [przypis redakcyjny]

⁶¹*wy-ojczyźniać się* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. *ojczyzna*, synonim: *wykorzeniać się*. [przypis redakcyjny]

⁶²*zmartwychpowstańców* (neol.) — rzecz. utworzony od czas. *zmartwychpowstać* (dziś: *zmartwychwstać*). [przypis redakcyjny]

— Zeznania posuwam do szczegółów
Z powodu, iż mnie Pan o nie pyta.

SZELIGA

Przywykłem w podróżach przerzucać się
Z miejsca w miejsce i z tej treści w owę,
Skracając czas przez nabytą baczność.
Dlatego, więcej coś panu powiem,
Dalej posuwając się:

Wyciągając rękę:

— Służby me,
Bez-zawodnie, ofiaruję Panu,
Gdyby jego stałą myślą było
W za-oceanowy odpłynąć świat.

Smętnie:

Nie ku temu, zaiste, zbiegłem *glob*,
By sobie *zgromadzić fotografie*⁶³!
Wiedza wkłada obowiązki: ludziom
Jej udzielić i siebie winienem. —

MAK-YKS

serdecznie:

Mówiących tak, jak Pan, słyszę rzadko...
Ale jest źle podawać się *chwili* —
Iż są... w których nie samą Europę,
Lecz ziemski *glob*, opuściłby człowiek!

Podając rękę i przyjmując:

Wszelako — przyjmuję najzupełniej
W *danym-razie* tę bratnią łaskawość.

SZELIGA

podobnie:

Gdy wypadnie zażądać tej ręki,
BĘDZIE SŁUŻYĆ.

Poważnie:

— Zważalem, iż dotąd
Społeczeństwo jest tak postawione,
Że: zarazem zarabiać i kształcić się
Do niedalekiego można stopnia!
Przyczyna, dla której są uciski
Prawie że moralność dotyczące!...

MAK-YKS

ze szczególnym uśmiechem i różno-znacznie:

Dotąd!... dziwiłem się, że Pan *za dnia*
Spostrzeżenia robi...

SZELIGA

bystro:

podróż, mądrość,
obowiązek

zwątpienie, melancholia

Nauka, Pieniądz

⁶³*fotografy* — dziś: fotografie. [przypis redakcyjny]

Pojmuję żart:
Świat należy i o dniowem świetle
Badać — i promieniom tym słonecznym
Niekoniecznie ufać...

Obojętnie:
— ja, na teraz,
Badam raczej *położenie okien*
Lub podróżnych *lunet przecieram szkła,*
Ku czemu *wszelakie światło służy.*

MAK-YKS
oblędnie:
Dla *mnie także... o! Panie... okna te,*
Swą osobną mają tajemniczość...

SZELIGA
żywo:
Rzeczywiście??... i jaką?

MAK-YKS
— Rzecz drobną —
Szczegół mały!...

SZELIGA
żywo:
— Niechże pan mnie powie — —

MAK-YKS
— Arcydrobną rzecz.

SZELIGA
na stronie:
(— Miałżeby i on
Takimże samym być astronomem!)

Do MAK-YKSA stanowczo:
— Proszę z wszelką otwartością mówić,
Zwłaszcza że *jego* tu zastąpić mam;
Wszystko mówić proszę — —

MAK-YKS
wpatrując się w SZELIGĘ:
— Niechże więc pan — — —
— Lecz widzę go tyle — — —
Zaciekawionym!...

SZELIGA
zimno:
— to jest z przyczyny,
Że pojąć nie mogę... jakby... okna,
Nie-obejmujące nic szczególnie,
Prócz nieco przestrzeni...
prócz — tych oto

Astronomicznych ledwo względów,
Mogły mieć dla *osób dwóch* interes!...

MAK-YKS

ku oknu:

Przyjaciele moi... tam... mieszkają.

Ptak

SZELIGA

przerazliwie:

— A — a!!?...

MAK-YKS

— gniazdka w tych drzewach sobie wiją.

SZELIGA

— — a!...

MAK-YKS

opowiadając:

— — różne są to ptaszki — wszystkie znam!
W okna te zlatują na *dzień dobry*...
Nawyknąłem chleb mój z niemi łamać;
Przeto — niżli sam wyciągnę rękę,
Myśląc o opuszczeniu Europy,
Niżli (mówię) sam będę jak oni —
Proszę za moimi przyjaciółmi!

Chleb

Skromnie:

— *Niewiele* rzuca się im, tam i owdzie.

SZELIGA

wstając od okna:

— Rad bym jeszcze dziś zastąpić pana,
Lecz — zbliża się godzina...

MAK-YKS

— *Godzina*

Odwiedzin i wizyt (nie z tej sfery
Gości, co zaiste że są mili,
Niewymagający!... i pamiętni!...)

SZELIGA

— Społeczny świat także ma swe obroty:
Przesilenia swoje i eklipsy...

Ku oknu:

— Oto!... jaki zaraz o *tej porze*
Ruch powozów przez ów rozstęp widać,
Zdałoby się, że właśnie zbudzone!
Albo że coś niezwykłego zaszło...
A to tylko *godzina przyjmowań*...

MAK-YKS

pryskakując ku oknu:

— Za łaskawego pana pozwoleniem
Chwilkę spojrzę.

Wychyla się — SZELIGA *za nim pogląda w okno.*

SZELIGA

(— on! nie ptaszków czeka...

Zazdrość, Miłość

Na stronie i gwałtownie:
Powóz Marii!... jej kolory...

MAK-YKS

odbiegając od okna i wychodząc, do Szeligi:

— Żegnam. —

SZELIGA

— Wątpliwości nie ma... że to jest *ktos*
Na *ścieżce tej samej, co Astronom...*

Obłądnie:

— Pokazuje się wciąż, iż odkrycia
Nie są *niгда absolutnie-nowe!*
I — że ja, który właśnie myślałem
Być najtrafniej tu naprowadzonym,
Nie *najpierwszy obserwacje czynię...*

Przechadza się i zatrzymuje:

Tak!...

— lecz ktoś sprawdzić za mnie podola,

Czyli nie moja to *podejrzliwość*
Gra tu moją myślą?... i samym mną?

Po chwili:

Nie *jeden ten* przecie mignął powóz...

Po chwili:

Nie ONA tylko ma *te kolory...*

Po chwili:

Nie tylko JEJ wyglądają z okien...

Po chwili:

I — nie *jedna ona na ziemi* jest!

Przechadza się i nagle:

— Nareszcie, ten młodzieniec...

ten człowiek — ?

Bywa-ż w *Świecie?* miałżeby on znać *Jq?*
Zdaje się to być niepodobieństwem!

Po chwili:

Nie!... to podejrzliwość serca mego...

Nagle:

Lecz — ta melancholia... chęć podróży
Poza Europę?... zrozpaczenie?...
Formy towarzyskie?... i znajomość
Natury naszego społeczeństwa?...

.....
Nie! człowiek *ten zna ją... bywa u niej!*

Ze zwątpieniem:
Otóż są zaiste że *zaćmienia*
Świata moralnego...

Wzrok

— Ach! Astronomie!!...

Głęboko:
— Umieć wzrok swój z-dłużyć⁶⁴ *poza oko,*
Gdy się tegoż na wewnątrz nie umie —
Jest to: przez JEDNE⁶⁵, PŁASKIE patrzeć szkło!

Kurtyna zapada.

⁶⁴z-dłużyć (neol.) — czas. utworzony od przym. długi, synonim: przedłużyć. [przypis redakcyjny]

⁶⁵jedne — dziś popr. forma B. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

AKT II

Jeden z bocznych salonów willi HARRY'S.

SCENA PIERWSZA

HRABINA

...wiesz zatem nieledwie że wszystko:
Lubo, nadto, zostawiam i *notę*
Numerami uporządkowaną,
Tak, jak mąż mój niegdyś to czynił,
Ze zapomniać⁶⁶ mych się uśmiechając —
Gdy porządku uczył mnie jak dziecię,
Dwie go rzeczy szczególnie bawiły:
To jest moja *pozorna* niepamięć
I moja *pozorna* zabobonność.
— Tamtę⁶⁷ i tę pozornymi zowie
(Lub tak nazywać je sobie *życzę*).
Co do drugiej jednakże nadmienię,
Że — sprawdzającemu się przeczuciu
Nie dać wiary — jest niepodobieństwem!

Mąż

Przecucie, Omen,
Zabobony

Melancholijnie:

Pierścień ten, rzecz zaprawdę zmysłowa
(Do której nie przywiązuję *ceny*,)
Gdy zginął mnie, wraz miałam przeczucie,
A którego sprawdzenie nadeszło,
Właśnie gdy odnajdowałam zgubę.
Że nie od pierścienia to zależy,
Lecz w przeczuciu istnieje — to-ć wiem ja,
Dosyć posiadając filozofii,
By przyczyną nie nazywać trafu.

Po chwili:

Jakiż związek ma pierścień z akacją,
Którą wczora burza starła w piasek,
Jakby śniegiem zasypując ścieżkę
Kwiaty⁶⁸ białemi?...
— A oto właśnie tejsze chwili
Odebrałam *telegram*... lecz wróćmy
Do uporządkowania zatrudnień,
Tak, jak uczył mię był mąż mój drogi!

MAGDALENA

spostrzegając:

— Nie *notatkę* dałaś mnie, lecz *telegram*,
— Więc naprzód mówmy już o tym punkcie,
Zapisanym (jak widzę) w instrukcji...
— Cóż nauczyć chcesz mnie o *Szelidze*?
Którego raz — kiedyś, gdzieś — widziałam
I odtąd słyszałam tylko ciągle,
Że wielbi Cię — żeś dlań nieczuła:
I że odtąd zwiedza *Morze-martwe*

Miłość niespełniona

⁶⁶ze *zapomnień* — dziś popr.: z zapomnień, tj. z zapominalstwa. [przypis redakcyjny]

⁶⁷tamtę — dziś popr.: tamtą. [przypis redakcyjny]

⁶⁸kwiaty — dziś popr. forma N. lm: kwiatami. [przypis redakcyjny]

Tudzież gruzu spalenisk dokoła...
Więcej zaś nic sama o nim nie wiem!

HRABINA

surowo:

Mieć sobie będę zawsze do wyrzucenia,
Że popełniłam coś podobnego do kłamstwa,
Ale ta *Szeligi ziemską-miłość*,
Niekiedy podobna do uporu,
Dała mnie myśl nasunąć mu wieści
O możliwym mojem za mąż pójściu.
— Odtąd, *telegram* tylko raz, ze *Smyrny*⁶⁹,
Przysłał mnie ten, arcynieczytelny!

Wygłaszając napis telegramu:
«Wracając do Ziemi, nawiedzę ją...»

MAGDALENA

Skrócenia konieczne są w telegramie.
«Do ziemi» znaczyć ma do dóbr swoich,
«Ją» znaczy Ciebie, nie zaś ziemię...
Słowem, wraca — i zechce Cię odwiedzić.
Należałoby Ci tylko śpiesznie
«Możliwe» Twe spełnić zamążpójście,
Zamieniając zmyślenie na wieszczbę!
— Wówczas, jak ją zowiesz, *ziemska-miłość*
Upornego Szeligi — zapewne
Przemieniłaby się w coś innego —
Bo muszą też być i inne czucia
Dla różnaitości we wszech-świecie,
I nie tylko sama, jak ją zowiesz,
«*Ziemska*»-miłość... tyle Ci natrętna!...

Miłość niespełniona,
Małżeństwo

HRABINA

zimno:

— Na boku zostawmy to... i wróćmy
Do dziennego prac naszych porządku.

MAGDALENA

— Gdyby więc, pod Twoją nieobecność,
Szeliga przybył —

HRABINA

— przyjm jak *najgrzeczniej*,

Lecz nie uroń w rozmowie ani słówka
Zbliżonego najmniej do *nadziei* —
Całej to zrzeczności Twej polecam.
Nie chcę, aby mnie co bądź wiązało,
Odkąd się oddałam obowiązkom
I znalazłam wielkie dobro: *spokój*!

samotnik, obowiązek

STARY SŁUGA

wygłaszając:

⁶⁹*Smyrna* — dziś: Izmir, miasto w pld.-zach. Turcji. [przypis redakcyjny]

Mak-Yks, Panią Hrabinę chce widzieć...

HRABINA

Nikogo nie przyjmę przed wyjazdem —

do MAGDALENY:

Mak-Yks! jakbym też go zapomniała...

MAGDALENA

Cóż ty z tego *kuzynka* chcesz zrobić?

samotnik

HRABINA

Ja nic — *On* zaś sam co z siebie zrobi?
Czasu nigdy nie miałam zapytać go.
Dobre to chłopczysko... i lubiący
Nieledwie że pustelnicze życie!
— Raz, widząc go z brodą niestrzyżoną:
*Cóż by to był za śliczny kapucyn*⁷⁰
*W ermitażu*⁷¹, *pod zielonem drzewem!*?
Pomyślałam...

Lecz czyli to jemu
Przyjdzie na myśl kiedy przed zwierciadłem!
— Choć zapewne że szczęśliwszym byłby
W cichej celi, hodując sobie kwiaty...
Gdzie znalazłby dobro wielkie: *Spokój!*

MAGDALENA

To, co mówisz o człowieka losie,
Przypomina mnie coś kapucynów,
Które zastępują *termometry*...
Lub tych, co z kart dla dzieci się robi:
Tamte kaptur zdejmują w pogodę,
Lubo się nią wcale nie obchodzą;
Te się wszystkie społem wywracają,
Skoro jeden z nich i jak się potknie!...

HRABINA

— Mogłabym go wreszcie i ożenić —
Przecież małżeństwo... to Sakrament.
— Lecz potrzeba wprzód posażnej panny
Tegoż wieku, wzrostu, i tak samo
Do cichego *ułożonej* życia...

małżeństwo

MAGDALENA

— *Naturalną* znalazłszy harmonię
Względów tylu: wieku! wzrostu! mienia!
I temperamentów! i skłonności!...
Jak w gałęziach dwóch jabłoni jednej
— Spytać chce się...
— czemu? jeszcze w górze
Ponad-przyrodzonych szukać zręczyn?

Dobitniej:

⁷⁰*kapucyn* — tu: zakonnik, pustelnik. [przypis redakcyjny]

⁷¹*Ermitaż* (z fr. *ermitage*) — pustelnia. [przypis redakcyjny]

— Jaskółki dwie, całkiem równe sobie,
Nie są-ż przez to samo ożenione —
A jakaż byłaby *ludzi* wyższość...!?

Ptak

HRABINA

— Zawsze umiesz *jakiś*... dać pytanie,
O którym pierw z Ojcem Prowincjałem
Radziłabym bardzo Ci pomówić...

Patrząc na zegarek:

— Niewiele mnie czasu już zostawa⁷²!

do MAGDALENY:

— O czymże to mówiliśmy dotąd?

MAGDALENA

— O *Szelidze* naprzód — i że jemu...

HRABINA

— Nie uronisz słoweczka *nadziei*.
Moja luba! to jest arcyważne —

MAGDALENA

— I że przyjąć go mam jak najgrzeczniej...

HRABINA

— Jak to pięknie! że pamiętasz wszystko:

Po chwili:

— Jak najgrzeczniej *dlatego*: by jemu
Czemś osłodzić stanowczą odmowę.
— *Miłość* bowiem, jakkolwiek bądź *ziemska*,
Gdy ustaje... to nie jest rzecz miła...!
(Przynajmniej tak sądzę, moja luba!
Że to nie musi być najprzyjemniej...)

Miłość niespełniona

MAGDALENA

— A teraz, cóż dalej?...

HRABINA

— Czytaj w *nocie*...

MAGDALENA

krotochwilnie:

— Zrobiłam z niej, patrzaj: *kapucyna*!
Który się wywraca za powiewem...

Czyta dalej z kartki:

— «*Numer drugi: parę taneczników*»...
Cóż to może znaczyć? proszę ciebie...

HRABINA

— Czytaj dalej...

⁷²zostawa — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: zostaje. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

czyta:

« — zaprosiłam panny
Z całej pensji, kilku małych chłopców,
I panią Durejko, ochmistrzynię,
Z mężem swoim».

HRABINA

— Wszystko jak najgrzeczniej!...
Zapraszalne listy, jedne, wyszły,
Reszta leży owdzie — wyslij⁷³ i te —

MAGDALENA

z uśmiechem:

— Przejrzę tylko, czyli⁷⁴ w nie przypadkiem
Nie wtrąciłaś czego innej treści...

HRABINA

— Winisz mnie o błahe nieuwagi —
A jednak może i jest niewiele
Kobiet mojego położenia — które
Byłyby w stanie tak dużo rzeczy
Różnorodnych zgodzić i prowadzić.
To — że w mojej *Biblii*, na rycinie,
Znalazłaś raz, miasto przezroczonego
Papieru, *bankowy-bilet*; z tego
Wyprowadzasz bezzasadne wnioski!...
Fraszki zapomnieć mogą — nie celu:
Są dni, których godziny wszystkie
Mam rozrachowane jak zegarek
I spisane rzędem w wilię wieczór.
Teraz!... jadę na *Zbór-miłosierny*...

kobieta, gospodyni, dama

Porywa się — zawadza, i rozdziera suknię — — —

Strój, Obyczaje

MAGDALENA

— Gdzie... w sukni rozdartej niepodobna
Brać głosu o biednych bez poddasza,
Bo to wyglądałoby na komedię...

HRABINA

— To przypadek jest... i bez znaczenia —

Dzwoni — służąca wbiega.

— Naprędce proszę fioletowy stanik.

STARY SŁUGA

MAK-YKS za służką wchodzi sam.

— *Mak-Yks* się powtórnie anonsuje —

SŁUŻĄCA

podając stanik:

— Pani hrabino, nieco powolniej...

⁷³wyslij — dziś popr.: wyślij. [przypis redakcyjny]

⁷⁴czyli — tu: czy. [przypis redakcyjny]

HRABINA

do sługi:

— Niechże wnijdzie⁷⁵, jeśli jest w potrzebie...

MAGDALENA

Ten młodzieniec wchodził — lecz, gdy zobaczył,
Że dopełniasz ubrania, cofnął się.

strój, obyczaj

HRABINA

— Wina jego — a może jest w potrzebie?

MAGDALENA

— Mogłażbyś ubierać się przy *ludziach*?...

obyczaj, strój

HRABINA

— *To nie są ludzie* — daj, proszę, szpilkę.

MAK-YKS

który niezupełnie cofnął się był:

— — «*To nie są ludzie*»! ah! nie, o! Pani...
(Daruj, iż podnoszę słowa Twoje,
Które byłbym pominął, jak może
Wiele innych pominąłem mówień —)
To są «*nie ludzie*» — Pani!... to tylko
Obowiązani Tobie, lub arcy
Umiejący Cię cenić — nie ludzie!...
Przy nich można sobie zapiąć guzik
Bez zmylenia rzędu, akuratnie — —

*Ochłaniając*⁷⁶:

Daruj, przebac, Pani i Kuzynko!
Słowom, które się z ust wydzierają,
Będąc silniejszymi niżli mówca.
Daruj! ale więcej jeszcze powiem:
Bywa, iż ci, co dziś ludźmi nie są,
Pewnego dnia i godziny pewnej
Właśnie że tylko oni zostają...
Od tła to zależąc, nie przedmiot.
Gdy się tło odmienia, wraz i rzecz z niem.

HRABINA

silnie:

— *Mak-Yks!* ile zraniłam, przepraszam:
Uczyniła wyrazów pośpieszność
Sens, którego ani pomyślałam! —

MAK-YKS

— Miałem Ci, o! Pani, nie to mówić —
W innej treści i mało odwołocznej...

⁷⁵*wniżyć* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

⁷⁶*ochłaniając* — nieużywana dziś forma imiesłowu współczesnego, utworzona od czas. ochłonać, synonim: odzyskując równowagę psychiczną. [przypis redakcyjny]

Lecz ot!... pękło coś w toku myślenia,
I nie jestem już w stanie dodać nic.

MAGDALENA

— Scenę zrobiliście, lub robicie,
Dla jednego błahego wyrazu,
Dla *sposobu-mówienia*, na świecie
Przyjętego — — a który nie jest *Jej*,
Wcale nie *Jej*... zaręczam to Panu.
— To jest wyrażenie niewłaściwe,
Mimowolnem przejmowane tchnieniem
Od ogólnej świata atmosfery,
Która, *bez nas*, naszą rządzi mową...

Słowo

MAK-YKS

— Pani! ja szczerości nadużyłem,
Wyrzucając niewstrzymalne słowa,
I jeżeli to słabość, że muszę,
Nie skończywszy rozmowy, stąd odejść:
To słabość ta jest tylko *ma własna*,
Osobista — — i nienależąca
Do «ogólnej atmosfery świata,
Która, bez nas, naszą rządzi mową!»

HRABINA

silnie:

— *Mak-Yks! ja chcę... przyjdź dzisiaj wieczór.*

MAK-YKS

ceremonialnie:

— Pani — kuzynko moja — — zapewne.

Wychodzi.

HRABINA

— podaj mi kamforę i zegarek...

MAGDALENA

— Zaskoczona zostałaś zdarzeniem,
Wychodzącem za *porządek-dzienny*
I nie-zanotowaniem w książeczce —
Świat albowiem nasz jest coś podobnym
Do tych miernych artystów... co, ledwo
Wyrobiwszy *parę charakterów*,
Całą przyszłość sztuki chcą nakłonić
Do zamknięcia się w ich korporacji.
— Utyskują!... że *Cezar Shakespeare'a*
Za wielki jest o *głowę* dla sceny...
Alic⁷⁷ kto od drugich chce postępu,
Winien ciągle on sam postępować!...

Teatr, Theatrum mundi,
Sztuka

HRABINA

niecierpliwie:

⁷⁷*alici* (starop.) — jednak, wszakoż. [przypis redakcyjny]

Racz mnie *nie zaprzętać*... czasu nie mam...
Instrukcję Ci zostawiłam całą —

Porywa się — wychodzi — zatrzymuje u drzwi i powraca, mówiąc:
Jeszcze coś...

Zapomniałam mej książki
Do nabożeństwa — biorąc w zamian
Zeszłoroczny miejski kalendarzyk!

MAGDALENA
— Oto książka *Twoja* — — do widzenia.

HRABINA *wychodzi.*

MAGDALENA
w monologu:
— O! Ty... z zeszłorocznym kalendarzem
W rękę — i z rozdartą Twą suknią,
Lecz z oczyma niebem błękitnymi,
Jesteś święta!... umiem Cię podziwiać —

Kobieta, Dama, Kondycja
ludzka, Wolność

Głęboko:
Kto inny w ironię obróciłby
Usterki *Twe* — — mnie są one cenne.
Wzieram przez nie, jak ów więzień, który
Przez szczeliny jasne patrzy w okno,
Czy *wolniejsi* są ludzie na *ziemi*?!

SCENA DRUGA

MAGDALENA
pozierając na kartkę — dzwoni:
Wypisane wszystko, co mam spełnić.
Należy — bym zarządziła stosownie...

Do STAREGO SŁUGI:
Cofnąć trzeba stół i krzesel szereg,
Czyniąc miejsce, jakby tańczyć miano;
Podobnie i w dwóch salonach bocznych.
A kto by tymczasem nadszedł — przyjmę.

NOWY SŁUGA
wchodząc:
— — Graf *Szeliga*!

MAGDALENA
Chwilkę — —

Podchodzi pod zwierciadło, poprawia ubiór — zajmuje miejsce — i do sługi:
— teraz proszę.

SCENA TRZECIA

Kiedy GRAF wchodzi:

MAGDALENA
uprzedzając rozmowę:

Marii Harrys zastępstwo nie-godne
Zastaje pan w *Magdalenie Tomir*,
Która miała jednakże przyjemność
Nie być obcą Panu... lecz gdzie? kiedy?
Nie zdołałaby odpomnieć⁷⁸ wiernie —

SZELIGA

Pani! było to lat temu parę
W nieszczęśliwie poetycznym miejscu,
Bo u *Dworca żelaznej kolei*...
Gdzie mój krewny Pani towarzyszył.

MAGDALENA

— Ah! pan Lesław!... teraz pomnę wszystko.
Odtąd, ni pierw, Pana nie spotkałam.

SZELIGA

Odtąd właśnie, od owego proga
U kolei żelaznej odszedłszy,
Nie wracam aż teraz do Europy —
Którą opuszczając, i do której
Gdy powracam, znów spotykam Panię...

MAGDALENA

Po raz drugi w życiu — i podobny.

omen, obyczaje

SZELIGA

Tak, że jeśli atom fatalizmu,
Ze wschodniego na mój mózg turbanu
Spadłszy, usprawiedliwia zabobon:
To na nowo winien bym się jeszcze
Nie uważać jak przybyły stale,
Lecz znów żegnać miejsce...

MAGDALENA

dwumyślnie:

Lub na nowo
Prezentować się mnie, jak nieznaną —

Silniej:

Lecz nic się tak ściśle nie powtarza.

SZELIGA

Z czego może więcej na tym świecie
Pociechy, niż żalób!...

MAGDALENA

Prawda —

SZELIGA

Nie mówimy *nic* o Pani Domu...

⁷⁸*odpomnieć* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

smętnie:

Owszem, owszem, bo ktokolwiek duma
Nad marnością...

...ten myślą *Jej* bliskim!

Ona więcej niż kiedy *nadziemska!*

SZELIGA

żywo:

A — podobno — — jeśli się nie mylę,
Była bliską... lub jest bliską *ślubu*...

miłość niespełniona

MAGDALENA

zabiegliwie:

To *śluby* są mistyczne!... mistyczne...
I dlatego już jakby dopełnione,
Że mistyczne... cóż mam więcej mówić?
I czy mówić coś więcej miło jest...?

SZELIGA

smętnie:

Wydarzenia są, w których lakonizm
Najmiłosierniejszą bywa formą.

rozczarowanie

MAGDALENA

stanowczo:

Lepiej często wiedzieć: *tak*, lub *nie*...

SZELIGA

stoicznie:

— Szczegóły są tylko anegdotką.

MAGDALENA

Rzecz główna, gdy kto istotnie przyjął
Jedno z owych postanowień, które
Całe reformują osobistość⁷⁹ —
Stalość, według mego rozumienia,
Cennym, zaiste, jest klejnotem:
Lecz i ona oszukiwać może.
Bo na cóż stałym być względem komet,
Których odmieniły się obroty — — ?

Kondycja ludzka, Gwiazda

SZELIGA

z dziwnym akcentem:

Wdzięczny pani jestem ZA COŚ... NIE WIEM...

Po chwili:

Jak też zdrowie Hrabiny?...

MAGDALENA

zimno:

O!... dobrze...

⁷⁹ *osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

wstając i patrząc ku oknu:
Mieliśmy dziś rano coś jak burzę...

Burza

MAGDALENA

Która też powietrze ochłodziła.

SZELIGA

oblędnie:
Letnie burze, z gromem i błyskawicą,
Nawet z ujemnym deszczem, są miłe...

MAGDALENA

Mnie one dla kwiatów zawsze cieszą...

Naiwnie:

Okna pełne mam kwiatów u siebie,
Zaplątane w różnorodność liścia,
Tak, że słońce gdy je tknie promykiem,
To na cały mój biały salonik
Cienie listków padają ze drzeniem
I w girlandy wiążą się prześliczne.
— A znam je tak wszystkie!..
— że gdy jeden,
Kwiatek jeden, ktoś urwał był z okna
(I to błahy!... *geranium pąsowe*),
Wraz poznałam —

Kwiaty

SZELIGA

krotochwilnie:
— Jak to? czy też-same,
Ukradzione, spotkawszy *geranium*,
Odpoznała pani?!...

MAGDALENA

żywo:
— Ah! nie... to nie...
Lecz, że w oknie kwiatek jeden brakł mi...

SZELIGA

widząc, iż Magdalena patrzy na zegarek:
Są osoby, między którymi czas
Zdaje się być naprzód ukróconym...

obyczaję

MAGDALENA

I — od razu jest się z niemi blisko...
— Jeżeli spojrzalam na zegarek,
To iż Maria dała mnie instrukcje —

Dzwoni — wchodzi STARY SŁUGA i przyjmuje listy na pocztę
do SZELIGI:
Instrukcje jej są jak militarne.

SZELIGA

Osoby są (mówiłem), wśród których
Nikną czasu warunki — istotnie.

MAGDALENA

I od razu blisko jest się z nimi.

SZELIGA

W Europie stan to wyjątkowy —
Na wschodzie, tradycją obyczaju,
Wiarą otrzymany, lub nałogiem,
Cię namiotu czyni u Araba,
Że, kogo ogarnie, wraz ubratni⁸⁰.

obyczaję

MAGDALENA

— *Braterstwa* nie znamy w Europie —

Obyczaję, Słowo, Kobieta

SZELIGA

krotochwilnie:

Za to bywa *siostrzeństwo*
niekiedy...

MAGDALENA

Uwagi też nie zwróciłam nigdy,
Że to wyraz jednej płci właściwy
— Że Braterstwo męskie jest...

SZELIGA

— to dowód,

Ile je pojmują w Europie —

MAGDALENA

Ja też *coś mam wschodniego* — doprawdy!
Matka moja jest z tej szlachty polskiej,
Co przybyła z *Armenii*...

SZELIGA

*dopatrując*⁸¹:

Ah! prawda,

Pani ma wyraźnie *coś wschodniego* —

MAGDALENA

Nieraz było to mnie aż *szkodliwe!*

Ze znudzeniem:

Dziś, w świecie, kobiety są *za innych*
Złe...

Obyczaję, Kobieta

...i to zowie się wychowaniem!

⁸⁰*ubratnić* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. brat, znaczenie: uczynić (kogoś komuś) bratem, słowa bliskoznaczne: zbratać, zbliżyć. [przypis redakcyjny]

⁸¹*dopatrywać* — tu: przypatrywać się. [przypis redakcyjny]

Ręki podać nie można *otwarciem*,
Gdyż są *inni, co źle to pojmą...*
Nie można uśmiechnąć się, *bo źli są*,
Którzy uśmiech źle sobie wyłożą...

SZELIGA

głęboko:

— Instytucje — a nawet Reformy,
Mające na celu *ulepszenie*,
Podobno że się już nie inaczej
Tworzą, tylko z tą głównie bacznością,
Aby pasje *złych* w interes objąć;
I ażeby nie drasnąć przypadkiem
Uśpionego gdzieś *antropofaga*⁸²!
Droga arcypraktyczna — do chwili,
W której nagle się można samemu
Włożyć w smoka paszczę i nareszcie
Nie mieć co oszczędzać... i co chronić!

Obyczaje, Kondycja ludzka

MAGDALENA

z odrazą:

— Zepsucie zgadywać nieustannie
I cudzym się uniewolnić fałszem,
Nie móc się poruszyć, bo są błędni,
Którzy źle ruszenie Twoje pojmą —
To — Golgota Antychrystusowa!...

Obyczaje

Wstaje — podaje rękę — i toż samo czyni SZELIGA.
Arab, jak pan widziałeś, *da rękę*
Ot tak...

...i ufa — i, że wierzy,
Rzadziej niż my zdradzonym bywa!

Kiedy tak z uściśnionymi dłońmi zostają, wchodzi nagle HRABINA *i zatrzymuje się u progu.*

SCENA CZWARTA

HRABINA

zimno:

— Przepraszam, że *mało-trafnie* wchodzę...

Spostrzegając się i rumieniąc:
Ja to powiedziałam z *tej* przyczyny,
I dlatego powiedziałam to...
Że Magdalena mnie zastępuje;
Więc powinna byłam się anonsować,
Nie będąc *na teraz* panią domu —

Rzuca różaniec, książkę i rękawiczki.
Spóźniłam się na *Zbór-milosierny!*

Podając SZELIDZE *koniec palców ręki swej:*
Niezycielny telegram ze Smyrny

ku MAGDALENIE:
Ona dopiero mnie wyczytała...

⁸²*antropofag* (gr.) — ludożerca. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

na stronie:

(Jak też zimno mnie już przyjmuje!)

Glucha chwila milczenia — magnetyczna.

MAGDALENA

przerywając ciszę:

Czy się państwo *dawno* nie widzieli?

HRABINA

Gdzież ja mogę *szczegóły* pamiętać!

SZELIGA

serdecznie:

O! Pani, lat dwa *ja* nie widziałem
Nawet i jednej kropelki w jeziorze,
W którym odbijał się ten obłok,
Na jakim spoczęło *Jej* oko...

Miłość niespełniona, Woda,
Obłok, Oko

HRABINA

Ah! ah! cóż za *zmysłowy*
obraz!!...

MAGDALENA

Nieco orientalne wyrażenie,
Lecz właściwe, gdy kto z wschodu⁸³ wraca,
A którym przerażać się nie masz co!...
— Od-pomni⁸⁴ pan *północne-mówienia*,
Jaśniejące przezroczystym szronem...

Słowo

HRABINA

z lekką ironią:

To znów drugi *telegramu* wykład —

Do SZELIGI, pokazując na MAGDALENĘ:

Lepszego tłumacza czy miałeś pan
W Palestynie?...

— *à propos*: a czemu

Jerozalemskiego pan różańca

Nie przywozi?... i, widzę, nie nosi?...

Pobożność, Obyczaje,
Kochanek romantyczny,
Miłość niespełniona

SZELIGA

gorzko:

— *Z* też *jeden* — gdy mnie wpadł w Martwe Morze,
Zapewne przypadkiem!... (*zamyśleniem*
O odległych) — przemienił się cały
W opalowe ziarna... krystaliczne...
Niesłuchanie twarde...

— jasne!... jak lód.

— I — odtąd różańców zaniechałem!

⁸³z *wschodu* — dziś popr.: ze wschodu. [przypis redakcyjny]

⁸⁴*odpomnieć* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

podjmując treść:

Zniechęcić się można do wszystkiego...
Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie.
I to może nasze wielkie szczęście!⁸⁵

Kondycja ludzka, Szczęście

HRABINA

silnie:

Najzupełniej Twego jestem zdania:
Z rzeczy ziemskich cokolwiek traci się,
Daje w zamian więcej rezygnacji...

Po chwili:

Lecz, czy różaniec ziemską jest rzeczą?
Lub nie?... popytać się o to muszę...

Kondycja ludzka

Notuje w książeczce podręcznej.

SZELIGA

Ten, o którym ja mówię, był z lez:

Silniej:

Z człowieka lez... nie całej ludzkości!
Więc był niewątpliwie ziemską rzeczą,
Arcydrogą!...

Ja sam — tylko jestem
Człowiek — wychowaniec tego globu,
Na którym są burze, i wulkany,
Nawałności⁸⁶ i gromy w powietrzu...

Anioł, Mieszczanin,
Kondycja ludzka

Rzecz — o której często *Aniołowie*
Tak zapominają, jak mieszczanie,
Którzy, nie zajmując się rolnictwem,
Cenią nawałnice po ich wpływach
Na parasol...

...na szybę w karecie! — —

HRABINA

sobie i innym:

— Aniołowie lepiej wszystko wiedzą —

SZELIGA

ceremonialnie:

Jeśli to jest przekonaniem Pani —

HRABINA

ze znudzeniem:

— Ah!... powiadam panu — oni nigdy
Nie spóźniają się dla miłosierdzia — —

Przybywają w czas do komitetów
I, cokolwiek pełnią, pełnią lepiej!

Do Szeligi pojedynczo:

⁸⁵Zniechęcić się można do wszystkiego... Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie. I to może nasze wielkie szczęście! —
Magdalena robi tu aluzję do miłości SZELIGI ku niechętny mu HRABINIE. [przypis redakcyjny]

⁸⁶nawałność — nawałnica, burza, ulewa. [przypis redakcyjny]

Mamy dzisiaj małeńki wieczorek —

Obyczaj, Taniec, Zabawa,
Wierzenia

MAGDALENA

Który może być prawie anielskim,
Bo Panienci z pensji przyjdą tańczyć...
Śliczne wszystkie i pełne dobroci —

HRABINA

Tańczy?!... *MOŻE*... lecz, w różne *niewinne*
Gry bawić się, to postanowione — —

Kondycja ludzka, Obyczaj

Surowo i ogólnie:

We wszystkim lepiej jest ominąć świat...

Dając końce palców SZELIDZE i uchodząc:

Do widzenia wieczorem...

SZELIGA

pełniąc ukłon:

— tak! Pani!...

Świat — jest zaprawdę: *trucizną* ludziom,
Bo on *kształci ich*...

— a nie — — *rozwił!*

SCENA PIĄTA

MAGDALENA

z miejsca, do SZELIGI, który z kapeluszem zatrzymuje się:
Czy koniecznie zaraz chce Pan odejść?...

Obyczaj

SZELIGA

Sądziłem, że minął czas przyjmowań.

MAGDALENA

Nie jest to tak ściśle określone,
*Skoro nawet w komput komitetom*⁸⁷
Można nie utrafić na godzinę...

SZELIGA

poruszając fraszki na stole rozrzucone:
Ten różaniec... nie jest z *Jerozalem*.

Moda

Pobożność, Zabawa,

Obyczaj

MAGDALENA

A przeciwnie, brano go za taki.

SZELIGA

Weneccy złotnicy robią równe,
Lecz one są dla ozdoby dłoni,
Różnobarwne zbliżając kamienie
Do blasku płci⁸⁸, lub do rękawiczki.
— Podobną użyteczność, jako woń,

⁸⁷*w komput komitetom* — tu: na zebranie komitetu dobroczynnego. [przypis redakcyjny]

⁸⁸*Do blasku płci* — do odcienia skóry, do karnacji; *pleć* (daw.) — cera, skóra. [przypis redakcyjny]

Mają jeszcze osobne różańce
Mahometan z Konstantynopola!

MAGDALENA

naturalnie:

— Jedne przeto ubierają — drugie
Perfumują... i trzecie nareszcie
Są poręką modlitw...

SZELIGA

szczerze:

Nic przeciw industrii⁸⁹ takiej nie mam,
Skoro *ta gdzie z wiadomością kwitnie;*
Owszem!... radość i rozweselenia
Nie są-ż z nabożeństwem *zblizonomi?*
Pokrewnemi nie są-ż, powiedziałbym...?

MAGDALENA

Gdy jeden był kościół w Jerozalem
I cały naród doń biegł na święta,
A świąt tych tak czekał z upragnieniem!

SZELIGA

Gdy się rozlegały wszędzie śpiewy,
Po wszech-ścieżkach pachnących balsamem!

MAGDALENA

dostrzegając, iż gość zatrudnia ręce swoje:
Rękawiczkę Marii Pan chce zepsuć!...

Obyczaje

SZELIGA

dwuznacznie i krotochwilnie:
Tak *małą...* rzecz... gdybym też i spsował⁹⁰?

MAGDALENA

zanosząc się od śmiechu:
Cha — cha — cha... cha — cha...

SZELIGA

Co tak śmiesznego??

MAGDALENA

Małą??...
— to jest... rękawiczka moja!
Cha — cha — cha...

Wkładając rękawiczkę:

— patrzaj-że Pan, czy tak *mała...*
A Pan już myślałeś, że to Marii,
I zaraz się *coś* Panu zdawało...

⁸⁹*industria* — tu: produkcja, wyrób (ozdobnych różańców). [przypis redakcyjny]

⁹⁰*spsować* (starop.) — zepsuć. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

podnosi się i całuje rękę ubraną w rękawiczkę:
— przepraszam —

MAGDALENA

powstając:

Niech *teraz* Pan już pójdzie...

Po chwili:

Ale i to... nie z przyczyny godzin!

SZELIGA

mocno:

Jeżeli to nie z przyczyny godzin,
Która jest nad siłę śmiertelników,
To-ć nieusprawiedliwiony byłbym...
Gdybym odszedł.

MAGDALENA

— jest to jednak pora,
W której chciałam, żeby Pan powrócił...

Pozierając⁹¹ mu w źrenice:

Dlatego, że Pan mniej jesteś smutny,
Niżli kwadrans temu...

Goryczy mniej
Dostrzegam w rozmowy prowadzeniu.

SZELIGA

— *Odwiedziny* osób... ta, na pozór,
Błaha rzecz ma swoją treść głęboką.
Są, z *którymi* gdy się znajdujemy,
Jesteśmy subtelni i naiwni...
— I są, dla których nawet Rafael
Musi stać się *malarzem-szyldów* —
Rysując wyraźnie i potwornie
Każdy szczegół... a dla których przeto
Stajemy się sobie przeciwnymi —
I wyższym uczuciom... i stylowi.
— *Sprzeciwieni* będąc tak, cierpimy
Rodzaj gwałtu... paroksyzm konwulsji...
To zaś sprawia gorycz...
— gdy obyczaj,
Słusznie zalecając tok i gładkość,
Jeszcze zewnątrz wszystko to hamuje
I dodawa jedną więcej trudność!

Obyczaje

MAGDALENA

arcysmętnie:

Grać dla takich osób Beethowena
Musi być szczególną przyjemnością.

⁹¹*poziierać* (daw.) — patrzeć, spojrzeć. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

— Ponieważ się podobało Pani
Być lekarzem tych właśnie że cierpień,
Dlatego jej z gruntu kreślę słabość —

Głęboko:

Albowiem to jest *SŁABOŚĆ*... ah! słabość...

MAGDALENA

solennie:

— Skoro się *zna*, że słabość?...

SZELIGA

wstając i pełniąc pożegnanie:

— Zna się ból!

Wychodzi.

SCENA SZÓSTA

MAGDALENA

zbliża się do stołu i podnosząc swą rękawiczkę:

Rękawiczka ta jest *mnie rzucona*...

Moja własna...!

— turniej szczególniejszy!

Z uśmiechem:

Polecenia Marii gdyby wszyscy

Tak starannie pełnili...

STARY SŁUGA

wchodzi i wygłasza:

Nadzorca

Tych, co urządzają ogień-sztuczne,

Przysłanym jest od Pani Hrabiny

Po niejaki *abrys*⁹²...

MAGDALENA

— Ona w głowie

Zapala mnie fajerwerk — — doprawdy!

Do służki:

Niechże *wnijdzie*⁹³ — bo ani wiem, co chce.

SZTUKMISTRZ

wchodzi — poprawia ustroju włosów i jednym tchem mówi z płynnością:

Miałem zaszczyt przedstawić Hrabinie

Wzory kilku fajerwerków — które

Zapalane były z pewną sławą

(Że tak pochlebiam sobie)...

Zwłaszcza ów

Wyobrażający *pawi-ogon*,

Przedzierzgnięty Kupidyna *lancą*,

zabawa, ogień

⁹²*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]

⁹³*wnijść* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

Gęsty powielekroć zyskał aplauz!
Tak, że mnie na rękach (z przeproszeniem
Wielmożnej Pani) chciano unieść...

Po chwili:

— Lubo wówczas dodałem (przyznam się)
Dwie *fontanny-serc*, a każde serce
Pękało za sceną... i to była
Jak gdyby porażka w małej bitwie,
Gdy na przodzie gorzał jasny tryumf!
— Nie zrobiło to jednak Hrabinie
Przyjemności...
— więc proponowałem
Całą *postać Kupida* w płomieniu
Różowego koloru...

MAGDALENA

wstrzymując śmiech:

— Cóż na to
Pani Hrabina — ?

SZTUKMISTRZ

Jakoś nieraznie,
Podjęła myśl... chciała coś *łżejszego*
(*Kupid bowiem cały to machina,*
Której się nie stawia w parę godzin!).
— Dalej, zeszedłem więc do rzeczy prostszych
Do *słońc, gwiazd, komet...*

MAGDALENA

ze znużeniem:

— na czym stanęło?

SZTUKMISTRZ

Tu przysłany zostałem po *abrys*⁹⁴.

MAGDALENA

z ukrytą ironią:

Czy nie można by na przykład... *ZERO*?

SZTUKMISTRZ

My, w sztuce, nic «*zerem*» nie zowiemy,
Lecz: «*pierścieniem*».

MAGDALENA

Ah! myśl doskonała — —

SZTUKMISTRZ

z zapalem wielkim:

Zrozumiany zostałem! — nareszcie
w życiu raz! (za pozwoleniem Pani).

⁹⁴*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

na stronie:

(Jeszcze i ten mnie holdy swe niesie...)

SZTUKMISTRZ

Dwa pierścienie można przesyć strzałą.

Z kompetencją:

Bardzo można... owszem — to się rabia:

Dodając po bokach *skrzydła-papug,*

Przecierając tło *ognistą-miotłą,*

Tam i owdzie popierając *grzmotem,*

Błyskawicą z lekka budząc efekt;

To uchodzi...

— to miewa swój urok.

MAGDALENA

ze znużeniem:

Więc — najprostsza rzecz... nie ma co szukać...

Szczegóły — obmyśli sam artysta.

SZTUKMISTRZ

z zapalem gorącym:

Nareszcie zostałem odgadnięty,

Raz na życiu!...

— uniżony sługa.

Wychodzi.

MAGDALENA

Zacnej Marii słyszę lekkie kroki,

Muszę jej *malenką scenę* zrobić...

— Droga! dobra!... niekiedy zabawna,

Krytykuję ją i kocham równo,

Raz naiwność dziecka w niej — drugi raz

Coś posągu kamiennego widząc.

To jako *piastunka*, to jak *sztukmistrz*

Na tę śliczną patrzy się postać...

Kobieta

skoro HRABINA wchodzi, MAGDALENA ku niej z wyrzutem:

O mało że wszystko nie zniszczone!

O mało żeś nie *zdradziła-siebie!*

Przyjęłam Ci *Szeligę*, jak chciałaś,

Ośladzając jemu jak najgrzeczniej

Twoje *ostateczne-odmówienie* — —

— By zaprzątnąć czarne jego myśli,

O zwyczajach mówiłam pokoleń,

Co patriarchalnie jeszcze żyją;

Gdzie ceremoniały-samobójstwa

Niespełniane są na ludzkich sercach!

— Pokazywaliśmy sobie wzajem,

Jakie są tam gesta w towarzystwie:

Ty nadbiegasz... i z *przekąsem* ziemskim,

Widząc *nasze ręce połączone,*

Usuwasz się...

Obyczaje

— jakże można było
Dać *mu* przeto nadzieję tryumfu?

Z wyrzutem:
Doprawdy, że pełnić instrukcje Twoje
Zadaniem jest *plótina-Penelopy*⁹⁵!
Musiałam się potem upracować,
Tokiem waszych obracając rozmów,
Jak *zębatem-kołem* gdzieś w fabryce...
Tak niezręcznie *zdradziłaś się Pani!*

HRABINA
surowo:
Zdradzić się nie mogłam:
— Magdaleno!
— Wyszło mnie z ust może i dzieciństwo,
Lecz *umiałam się cofnąć natychmiast.*

MAGDALENA
żywo:
Cofnięcie te⁹⁶ było jeszcze gorsze!

HRABINA
smętnie:
Bo — może — też i ja kiedyś!... miałam
Kruszyneczkę *ziemskiego* uczucia...
Dla *osoby* — którą *dziś oddalam.*

Miłość niespełniona

MAGDALENA
Otóż to!... co właśnie zaszkodziło...

HRABINA
Kruszyneczkę!... jakiś błahy atom...

MAGDALENA
Trzeba cofnąć i to, mój aniele!
Bo popsowasz⁹⁷ znów, co naprawione —
Trzeba, abyś *ziębiła go ciągle...*

HRABINA
Gdzież ja zdołam *tylko tem* się zająć!

Lecz ty jesteś dobra, ty cierpliwa:
Ty zbawiłaś mnie już raz, przed chwilą,
Zbawiaj, proszę, dalej — ciągle zbawiaj!...
Zbawicielką będziesz Twojej Marii,
Magdaleno!... proszę Cię, bądź dobra...

⁹⁵*plótino Penelopy* — nawiązanie do motywu z *Odysei* Homera. Penelopa, żona zaginionego Odyseusza, prula nocą to, co utkala w ciągu dnia, aby odwlec moment swojego powtórnego zamążpójścia. [przypis redakcyjny]

⁹⁶*te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

⁹⁷*popsować* (starop.) — popsuć. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA
Trudne jest to — lecz początki niezłe
Umiałyśmy zaszcześcić...

HRABINA
— nieprawdaż?
Zdało się mnie, iż *odszedł, jak przyszedł.*

MAGDALENA
dwumyślnie:
Niezupełnie... lecz coś podobnego...

Po chwili:
Przyjmę wreszcie trud ten zbawicielstwa,
Na *cokolwiek* mnie on może narazić.
Daj mi wszakże słowo, że co? kiedy?
Mówić będziesz lub czynić?... w tej mierze
Zastosujesz do bacności mojej.

HRABINA
solennie:
Uroczyste słowo daję na to —

MAGDALENA
— Więc na przykład —
 siądź tu, chwilkę jeszcze:

Siadając obok:
Czy nie miałabyś czego na oku,
Co by *Twoje puste miejsce* wzięło
W *sferze serca*... dla pana *Szeligi*?...

Małżeństwo, Obyczaje

Uważnie:
— Panienek tu będzie znaczny dobór,
Skoro szłoby o *osoby młodsze*...

HRABINA
— Całej okolicy przyszłe Matki,
Coś, doprawdy, jak wtóra społeczność.
Zapominasz tylko... *kwestii-wieku:*
Żadnej nie ma... na przykład w *Twoich* latach,
Żadnej *Twego* wzrostu...

MAGDALENA
stanowczo:
 — Najzupełniej
Wyjaśniłaś mnie niepodobieństwo!

HRABINA
— Wszystkie prawie są dziećmi — —

MAGDALENA
z udaniem zdziwienia:
 — — ah! prawda! —

Po chwili:
Mniemasz wszakże, że pomysł *dobry* jest,
Gdyby się go potrafiło użyć —
I że miewam oka rzut sokoli,
Gdy Tobie pragnę być użyteczną?

HRABINA
Magdalenko! ty masz wielki rozum.

MAGDALENA
Z-ziębiać, chłodzić trzeba nieoszczędnie
Te⁹⁸ ziemskie uczucie wielbiciela —

Kochanek romantyczny
Miłość niespełniona

Na pół trywialnie:
Sposobem tym... może by i przyszło
Do wygluzowania zupełnego,
A mógłby *ON* także znaleźć *spokój!*

HRABINA
oblędnie:
Brodę nosi, był i w Jerozalem —

MAGDALENA
— Tylko że różańce gubi w Morzu
Martwem...

HRABINA — Apolog niezrozumiały!
Który *ledwo* że mnie potrafiłaś
Na *człowieczą* mowę wytłumaczyć...

Całując czoło Magdaleny:
Magdalenko! Ty rozum masz wielki.

Kurtyna zapada.

⁹⁸*te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

AKT III

Główny salon WILLI — z szerokimi drzwiami na WERANDE i pobocznymi do salonów innych

SCENA PIERWSZA

HRABINA

krzątając się:

Dzięki, że przyszedłeś —

MAK-YKS

...nawet wcześniej —

HRABINA

Niekoniecznie, jest już wiele osób.

MAK-YKS

zbliżony do obnoszącego ciasta:

A nie było mi to arcyłstwem,
Bo czuję się cierpiącym cały dzień —

HRABINA

— nie jedz tego: może Ci zaszkodzić.

— To dla dzieci, co dużo biegają

I apetyt mają zaostrozony...

Jedzenie

Spostrzegając SZELIGĘ w zbliżeniu ze swym krewnym:

Mak-Yks — hrabia Szeliga!

JEDEN Z GOŚCI

— ta willa

Zewsząd smakiem tchnie Pani hrabiny —

grzeczność, obyczaje

DRUGI Z GOŚCI

I ozdobą jest prowincji naszej —

HRABINA

Grzeczność Panów nadaje jej ceny —

DRUGI

Pani grzeczność czyni tę uwagę —

SZELIGA

do MAGDALENY:

Kto jest Mak-Yks? jeśli spytać wolno...

MAGDALENA

Daleki pokrewny męża Marii.

SĘDZINA

Panienek nie mogę uspokoić,

Tak im u hrabiny jest wesoło.

PIERWSZY Z GOŚCI

Bez różnicy wieku i płci — wszyscy
Podzielają uczucie też same.

DRUGI Z GOŚCI

Werandy odpatrzyć się nie można⁹⁹ —

MAGDALENA

do SZELIGI

Pan, co wiele widziałeś ciekawości —
Czy gdzie takich ślicznych istot grono
Zachwycęło kiedy oczy Jego?
Skoro obskoczyły Panią domu
Dzieweczki te i prawie dziewice¹⁰⁰,
Napatrzeć się dość nie było można.

Grzech, Grzecność, Matka
Boska, Anioł

SZELIGA

Piękności nieco widziałem — prawda —
Nie byłem jednakże tak wysoko,
Ażebym się przytomnym tam znalazł,
Gdzie Najświętsza Panna z wysokości
Uśmiech swój rzuciła wśród aniołów...

HRABINA

Słuchać tego nie mogę — to grzech jest!

SZELIGA

na stronie:

Wyobraźnia zamarzła!

MAGDALENA

do HRABINY:

Wybornie!

Ciągle tak trzeba ziębić.

SZELIGA

donośnie:

Więc to grzech,

Co wszystkie natchnionych mistrzów pędzle,
Dłuta i litanie wyśpiewały!?

Grzech, Sztuka

SĘDZINA

Jest to tylko *fikcją*, nie już grzechem.
Ale Pani Hrabina *purystką* jest —
Jak Durejko.

SZELIGA

na stronie i z niesmakiem:

Tak! coś podobnego...

⁹⁹Werandy odpatrzyć się nie można — weranda jest tak ładna, że nie można się na nią napatrzeć. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰Dzieweczki te i prawie dziewice — tj. dziewczęta w różnym wieku: małe dziewczynki i niemal dorosłe panny. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA
do SZELIGI:
Czemu Pan znowu smutny?

SZELIGA
— bynajmniej!
Tylko przy wesołości ogólnej
DZIECI tylu... może się tak zdawać...

MAGDALENA
z umyślną niezgrabnością:
Ty sama zapytaj, z Twym dowcipem,
Czemu on smutny?

HRABINA
idąc umyślnie do SZELIGI:
Jeżeli Pan smutny,
Niech Pan je lub co chłodnego przyjmie.

Jedzenie, Melancholia,
Obyczaje

SZELIGA
zbliżając się do stołu:
Powiadają, że smutni jeść winni.

MAK-YKS
Jest to stan, nie tyle apetytu
Wzbudzający, ile sił trawienia —

SZELIGA
Rzeczywiście? więc, westchnąwszy, jedzmy...

MAK-YKS
jedząc:
Na morzu się także często jada — ?
Odpływając na przykład od ziemi,
Która ręk za nami nie wyciąga —

SZELIGA
Są, którzy na morzu jeść nie mogą...

Niektóre osoby ze środkowego wyjścia wchodzą.

PIERWSZY Z GOŚCI
Weranda jest, bez przesady, *cudo!*
Akuratnie że *cudo*... i koniec...

Ogród
Wyspa, Obyczaje,
Grzeczność

SĘDZIA
Jest to zaczarowana wyspa — — cóż?
Czy kto schwycił porównanie lepsze?
— Mości Dobrodzieju, te cyprysy
(które-to są drzewa romantyczne)
I innych dość krzewów pochylonych
Czynią widok extra-ujmujący!..

HRABINA

Brakuje tu jeszcze jednej rzeczy —
Lecz nie obmyślałam dla niej kształtu:
— Chcę, ażeby od strony cyprysów
Mały ogrodowy-grób przeświecał...

Grób

PIERWSZY Z GOŚCI

Ach! Pani hrabino Dobrodziejko,
Jakże można grób tak blisko domu!

HRABINA

Ogrodowy-grób, pozór jedynie...
Gdzieby można wieczorem odetchnąć...

SZELIGA

U Egipcjan, z trumną poufalość
Dochodziła do spół-wieczczenia — —

SĘDZIA

Przyznam się, że i ja w Durej-Woli
Położyłem psu grobowy kamień,
Na którym brzmi wiersz Durejkowej:

Poetka

Do PANI DUREJKOWEJ:

Jak jest ten wiersz? wydeklamuj proszę...

MAGDALENA I HRABINA

A, to ślicznie! to Pani poetka —
Czemu też to było nam ukrywać...

PIERWSZY I DRUGI Z GOŚCI

A, to ślicznie! Pani wiersze robi!...

SĘDZINA

do męża:

Dajże pokój — śliczny przykład pannom!

Do obecnych:

Klemensulko sobie żarty stroi —
Taki dziś jowialny!

MAK-YKS

Czyliż wiersze

Uwłaczają temu, co je tworzy —

Poezja

SĘDZIA

gwłtownie:

Homer z biedy umarł, mój paniczu!
— Ale jest, w przysłowiach wierszowanych
Sporo sensu i zdrowego *umu*¹⁰¹.
Zwłaszcza, kto je zgłębić usiłował.

¹⁰¹*um* (z ros.) — rozum, rozsądek. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

do SZELIGI:

Jak ten pomysł *Grobu* się podoba?

Grób, Melancholia

SZELIGA

To nie swój jest pomysł — to *Egipcjan*,
Co byli z mumiami ożenieni,
Jedli z niemi, pili i tańcowali —

MAGDALENA

Co też zgrabnie musiało wyglądać!

SZELIGA

melancholijnie:

To jest pomysł SMUTNY... z tej przyczyny,
Że miewają go *ludzie wyrzuci*
Z *pewnego uczucia żywotnego...*

Ale — nie chcę Panią w te głębokie
I mało zabawne wieść tajniki...

MAGDALENA

Proszę — proszę — jak najpiękniej proszę!..

SZELIGA

serio i powoli:

— Zgon brzmi nieustannie w ładzie życia
I nieledwie w każdym dopełnieniu,
Jedną ze strun jego stanowiąc;
Kto ją odrzuci z żywota harfy,
Naddać potrzebuje, co pominął,
Potrzebuje widoków cmentarnych — —
Z przyczyny tej jest to arcysmętne;
Nie z przyczyny nagrobków *kamiennych!*

MAGDALENA

Jak ja to rozumiem!

SZELIGA

A — rzadko kto...

HRABINA

zbliżając się do mówiących:

Co tu państwo mówią zabawnego?

MAGDALENA

Ciągle o tym grobie-ogrodowym —

HRABINA

Niemało się sama namyśliłam
O tej rzeczy — i, jak pocznę, nie wiem.
Chcę, by to był i grób, i altanka —

Spostrzegając się obok krewnego swego:
Mak-Yks — żeby nie wyszło z pamięci:
Jutro u mnie być musisz koniecznie,
Należy coś swobodnie pomówić
O różnych *zaległych* interesach — —

MAK-YKS
ceremonialnie:
Pani —

HRABINA
dośnio:
Wybierajmyż grę dla dzieci,
Lub dwie różne, stosownie do wieków.

Zabawa, Obyczaj

SĘDZINA
Ja głosuję za dwoma lub trzema.

PANIENKI I DZIEWICE
wbiegając:
Na werandzie, o tak, na werandzie!
Bawić się życzymy wszystkie razem,
Tyle miejsca owdzie i tak równo
Na ścieżce ostatniej jak w salonie.
Pomiędzy gałęziami wonnych drzew
Szkłane globy tam i owdzie wiszą,
Jakby niedojrzałe pomarańcze,
Które błysną śmiałem na czas mroku.

Ogród

MŁODSZE
Brzegami trawników, na werandzie
Grać wybornie *w pantofel i w kotka!*
Starsze panny w salonach niech sobie
Z poważnemi przestają osoby¹⁰²...

Zabawa, Gra

STARSZE
Panienczki przeciwnie — w salonach
Niech pod okiem starszych zostawają,
Gdy my pójdziem, w ścieżkach ocienionych,
Ramię w ramię, każda z przyjaciółką...
Zwiedzić wszystko, co jest... aż do murów!

WSZYSTKIE RAZEM
Na werandzie! o tak! na werandzie
Życzymy się bawić wszystkie razem —

SĘDZINA
Panienci te, co są uwieńczone,
Mogą bawić się i na werandzie —

HRABINA
Gry tymczasem znajdziemy stosowne —

¹⁰²*osoby* — dziś popr. forma N. lm: osobami. [przypis redakcyjny]

SĘDZINA
Trzeba zawsze dystynkcję zachować,
Jakkolwiek są wszystkie umiejętnie
I kształcone według *systematu*
Durejkowej... powiedzieć mogłabym:
(lecz, z rozlicznych czerpiąc pedagogii,
Nie przywłaszczam sobie ich *esencji* —)

Nauka, Obyczaje

SĘDZIA
doskakując od drzwi werandy:
Esencja zowie się «*wszecz-wyskokiem*»¹⁰³!
Według rodowitej *samo-wiedzy*.

SĘDZINA
przez ramię swoje:
Ale nie jest *wyskokiem* — *wszecz-stronnym*...
— *Mon mari est puriste*¹⁰⁴!...

PIERWSZY I WTÓRY Z GOŚCI
razem:
Arcyśluszenie!
Arcyśluszenie — *vivat*, Panie Sędzio!
Przyszedeł czas własnej terminologii!

MAGDALENA
opiekując się jedną z panienek:
Kaźdej wieńce z lauru zamieniamy
Na kolory do włosów stosowne —
Jak jej pięknie w niebieskim!

Strój

Do panienki:
— a Marta?

Dziewczynka wybiega po Martę.

SĘDZINA
Ukształcić gust niedrobną jest rzeczą,
I lubo podrzędna, jednak słuszną.
Same musim znać się na ubraniu
Według pory i potrzeb społecznych —

Nauka, Obyczaje

HRABINA
obchodząc się inną panienką:
Jak jej pięknie jest z amarantowym!
— A Anielka?

Dziewczynka wybiega.

STARSZE I MŁODSZE
od drzwi werandy:
W pierścień! w pierścień! w pierścień!
niech Anielka

Zabawa, Gra

¹⁰³Esencja zowie się «*wszecz-wyskokiem*» — Sędzia stara się zastępować słowa obce polskimi neologizmami.
[przypis redakcyjny]

¹⁰⁴*Mon mari est puriste* (fr.) — mój mąż jest purystą; *purysta* — osoba rygorystycznie dbająca o czystość zasad, np. językowych. [przypis redakcyjny]

Pozwolenie grania w pierścień zyska,
Wielkiem kołem równo i wesoło —

Do MAK-YKSA:

A pan będziesz fanty miał w koszyku,
I dopiero sąd!... dopiero kary!

WSZYSTKIE DZIECI

W pierścień, w pierścień, jednym wielkiem kołem!

SĘDZINA

Starsze niech zostaną na werandzie,
Młodsze mogą w pierścień grać w salonie.

HRABINA

Miejsca tam więcej jest niż potrzeba!

WSZYSTKIE

W pierścień, w pierścień, w pierścień! całem kołem!

HRABINA

Sama wstążkę dam... i tę obrączkę.

PIERWSZY Z GOŚCI

Wielki Mogoł mógłby nieść u czapki
Brylant Pani Hrabiny — istotnie —

DRUGI

Jakby błyskawicę kto nawłóczył —

MAK-YKS

Wszelki brylant jest z czapki Mogoła,
Albowiem umarłym on klejnotem,
Świeci, ale zatrzymuje wartość...

HRABINA

Zdaje mnie się, że dziś najwłaściwiej
Błyskotka ta będzie używana.
Swą wielkością, blaskiem swym, doprawdy
Jakby na ten cel była zrobiona.

PIERWSZY Z GOŚCI

Klejnot taki cenę ma sam w sobie
I nie tylko *dzieciom* się podoba —

DRUGI I INNI

chórem:

— Pierścień Pani podoba się wszystkim.
— Wszystkim się podoba pierścień Pani.

SZELIGA

który na ustroniu z MADGALENĄ siedział, porywając się:
— Pani *swój* daje pierścień? To ja gram...

gra, obyczaje, miłość
niespełniona

HRABINA

surowo:

Nie — ja *mój pierścień* cofnę od grania...

MAGDALENA

do HRABINY z przyciskiem:

Dobrze —

SZELIGA

na stronie:

(— aż mnie zimno się zrobiło!)

HRABINA

do MAGDALENY, donośnie:

— ona swój da pierścionek...

SZELIGA

— O! Pani,

W takim razie ja nie gram — dlatego,
Że musiałbym w drugim być salonie,
Gdzie dla blasku fraszki utraciłbym
Uczestnicwo w blasku właścicielki!

MAGDALENA

usłyszawszy SZELIGI mówienie, do Hrabiny:

Daj swój pierścień, Mario!

HRABINA

postusznie:

Sama włożę —

SZELIGA

Aklimatyzować się nawykłem,
Jednakże poczuwam chwilę febry...

MAGDALENA

patrząc w oczy Szeligi:

To nerwowe tylko przesilenia,
Które często z przyczyn są tajemnych —
Ludzie, choć klimatów nie zmieniają,
Bywa, że *tym* podlegli są wpływom.
Jest to czasem i z moralnych przyczyn:
Rozczarowanie nieraz jakby dreszcz
Przejmuje — i to tak istotnie,
Że można być z *ducha* zaziębionym!
Wyrażenie, które Pan Durejko
Zastąpić umiałby szczęśliwszem,
Lecz które pewny stan nie-zwany,
Ale znany... określa mniej więcej...

Miłość niespełniona,
Melancholia,
Rozczarowanie

SZELIGA

— Osoby są, od których odchodząc,
Ziemia nam przestaje być okrągłą,
Niesłuchanie płaszczy się a płaszczy...

Słońce ma ckliwy blask i mosiężny...
Zieloność jest jak na bilardzie
Sukno czyste, równe i porządne.

MAGDALENA

Dlaczegoż to ludziom przypisywać?

SZELIGA

Bo inne są osoby — od których
Niekiedy odchodząc... widzisz... schody
I próg dziwnie nadobnych kształtów;
Sposstrzegasz, że się, że przedśionki
Światłem są owiane szczególniejszem,
Słońce tam mistrzowskim działa pędzlem.
A jeżeli wtedy wiatr i burza,
To otwierasz piersi ku zamieci,
Coś w niej uskrzydłającego czując.

Wstają i mają się ku drzwiom bocznego salonu.

MAGDALENA

z udaną obojętnością:

Jakże i próg może być pięknym? — och!!!

SZELIGA

*Homer w Odysei próg opiewa,
Gdzie stanęła stopa Penelopy...*

MAGDALENA

Dowód to niemały!... lecz *ten ot próg?*

SZELIGA

Nie jest i on bez pewnego wdzięku —

*Kiedy te osoby w bocznego salonu odrzwiach znikają, wchodzi samotnie MAK-YKS i usiada
u stołu gdzie są jedzenia.*

SCENA DRUGA

MAK-YKS

w monologu:

Pokazuje się, że jedna chwila
Zwątpienia — — że jedna porywcza myśl,
Chociażbyśmy zapomnieli o niej,
Przez dzień cały ciężyc jeszcze może!...

Obszukując ręką na sobie:

Pistolet ten trąca się o meble,
Jak zbyt czyny!

Jedząc:

— byłem *czczy*¹⁰⁵, istotnie,
Ciało zamierzało sobie *skończyć*...

Do siebie z uśmiechem:

¹⁰⁵*czczy* — tu: głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

— Słusznie *Byron* mówi: że odwaga
Mężów starożytnych powielekroć
Od strawności dobrej zależała...

Donośnie:

— Wybrzmiewa to, jak *cynizm*... komu?... im,
Którzy, na tragedię patrząc z dala,
Nie zbliżając się do *Fatum* nigdy
I nie dotykając palcem bożków,
Przez to właśnie są bałwochwalcami!

SĘDZINA

żwawo wchodząc:

— Weź pan koszyk i idź fanty zbierać.
Jak można być tyle *materialnym*?
Tam bawią się, a Pan je i pije,
Najszczęśliwszą tracąc okoliczność...

Dobitnie:

Tu panny są z całej tej prowincji,
Jako bukiet pięknie uzbierany,
Żony przysze, matki, gospodynie,
Co podziela kiedys zgon i triumf...
Reputację niech pan sobie zrobi,
Jak młodzieniec miły i do rzeczy,
A lat wiele mówić jeszcze będą
W domach wszystkich, jak *stu-gębna-sława*
(Że wyrażę się *attykiem*¹⁰⁶ znanym), —
Będą mówić: «*Mak-Yks jest do rzeczy,*
Przyzwoicie mógłby się ożenić...»
Weź pan koszyk i fanty idź zbierać.
Jakby czuła Matka, to mu radzi
Durejkowa, z Chrześcijanki sercem!

Żona, Małżeństwo,
Młodość, Obyczaje

Szczęście

MAK-YKS

— Służę Pani — co zaś do jej uwag,
Myślę, że są dla ludzi szczęśliwszych —

SĘDZINA

— Człowiek sobie szczęście sam urabia!

MAK-YKS

O! nie, Pani — podróżnik, jeżeli,
Kurzem biały od stopy do czoła,
Znosi spiekę... chłodzi go cel drogi
I ze samych *znużeń* on szczęśliwym —
— Lecz co Pani powie o tem drzewie,
Usadzonem przy publicznej drodze,
Którego najlżejszy liść i pączek
Przez całe dni ostro *kurz* wapienny
Warstwą bladą piasku osypuje — ?
Czem pociesza ono swą zieloność,
Na mimo-idące patrząc koła

Drzewo
Pięgrzym

¹⁰⁶*attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej, np. *stugębna sława*; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]

Jak na koło jedne swej tortury,
Miotające nań tłoczonym pyłem
I zawracające je do ziemi
Przez każdego listka ciągly pogrzeb...

SĘDZINA

Czemu *Pan kawałków* nie tłumaczy
Do deklamowania dla panienek...?

MAK-YKS

Później o tem — idźmy fanty zbierać.

SCENA TRZECIA

HRABINA

wchodząc:

Fanty zbierać! bo dawno już grają...
Mak-Yks, pośpiesz rozerwać się z *dziećmi*...

Zabawa, Obyczaj

Kiedy MAK-YKS wychodzi, od werandy zbliżają się goście.

HRABINA

— Otóż główna rzecz zaspokojona!
Jedne¹⁰⁷ koło płąsa na werandzie,
Drugie krąży w salonie — — i dosyć.

Do gości:

— Niespokojna byłam o ich radość,
I czy ten świat potrafię ugościć?
Świat-uśmiechów na rumianych twarzach!
Państwu przeto się nie uniewinniam,
Że tamci mnie zajmowali goście —
I że dotąd byliście tu tylko
Pomocnymi w dopełnieniu dzieła.

Gość, Gospodyni

Tajemniczo:

— W zamian, jako moim spółdziałaczom,
Spowiem *sekret*... ukryty dla dzieci —
— Szło mnie bardzo o koniec wieczoru,
Bardzo mnie szło o zamknięcie zabaw,
Chciałam, aby ten młody świat wrócił
Ze wspomnieniem uroczego blasku —
I dlatego od strony cyprysów
(Tam, gdzie myślę grobowiec postawić)
Urządzony jest śliczny *fajerwerk*!

Grób

PIERWSZY Z GOŚCI

— Ha-a! istotnie, że myśl arcydzielna.

WTÓRY Z GOŚCI

— Każda myśl hrabiny jest feniksem —

SĘDZIA

Który wstawa¹⁰⁸ z ognia jak *fajerwerk*!

¹⁰⁷*jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸*wstawa* — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: wstaje. [przypis redakcyjny]

PIERWSZY I DRUGI GOŚĆ

— Wiwat! panie Sędzio...

SĘDZINA

— Klemensulko

Orientalną ma imaginację...

SĘDZIA

doskakując z głębi sceny:

— Wyobraźnię wschodniego stroju,
Powiedziałby «*Ojczyźniak*» poprawny...

SĘDZINA

— Durejko ma słusność...

MAGDALENA

do SZELIGI:

— Cóż Pan mniema

O sekrecie naszym?

SZELIGA

dwuznacznie:

— Coraz mniej już

Czuję się do tego uzdolnionym,
Bym w *ogólnej* rozmowie brał udział.
— By wszelako pytanie zawdzięczyć¹⁰⁹,
Powiem: że mnie fajerwerk jest miłszym
Od grobowca, nawet pozornego —
Tak dalece, mniemam, że jest słuszna¹¹⁰
Bez-potrzebnie nie zasmucać bliźnich.
Lubo *dwie* te rzeczy wzięte razem
Mogłyby się wśród cyprysów zmieścić;
Trzecia nawet — to jest, i altanka,
Gdzie mały niekiedy podwieczorek,
Złożony z łakoci, byłby słodkim...!

MAGDALENA

krotochwilnie:

— Popytajmyż *Rózie* i *Anielki*...

Ile dzielają zdanie pańskie?

Sąd ich jest na wyżynie rozmowy,

Którą prowadzimy po ich myśli...

— Zbliżenie do *dzieci* styl odmładnia¹¹¹!

PARĘ OSÓB RAZEM

z zadziwieniem:

— Coś... stało się w salonie!...

MAGDALENA

— Co to jest? —

¹⁰⁹pytanie zawdzięczyć — uszanować pytającą. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰jest słuszna (forma bezosob.) — dziś popr.: jest słuszne. [przypis redakcyjny]

¹¹¹odmładnia — odmładza. [przypis redakcyjny]

SZELIGA
— Wywrócił się któryś cherubinek!

SĘDZINA
— Bez przypadku nie płasają dzieci.

MAK-YKS
wchodząc z salonu:
Wstążka pękła!... i pierścień stoczył się...
Wcale już nie grają...

MAGDALENA
— i tak prędko!

HRABINA
machinalnie:
Owszem — owszem — lecz pierścienia nie ma!

SĘDZIA
Jak to nie ma!... poszukamy zaraz...

MAGDALENA
Nim się znajdzie, proszę mój założyć...

HRABINA
z dziwnym przyciskiem:
Daruj!... nie chcę, lepiej niech się znajdzie.
Raz... ginął już...

MAGDALENA
Ach! prawda... masz słuszność...

Kiedy HRABINA wychodzi do salonu gry:

MAGDALENA
półgłosem:
To *Jej przesąd...* każdy ma słabostki...

SZELIGA
— Właśnie tego nie myślałem nigdy,
By słabostki miały *aż tam* miejsce...

MAGDALENA
— Pan uwiłdzał w Marii doskonałość
I zapewne, że się mało myli —

Miłość niespełniona,
Rozczarowanie

SZELIGA
zimno:
— Nie! lecz wszystko ma stosowne sfery:
Tak na przykład: *śród lodów Grenlandii*
Chować się nie mogą ananasy
Dla *zbyt czulej wrażliwości* krzewu...

MAGDALENA

grożąc z uśmiechem:

— Zacznę bronić Marii... a bój ze mną,
O! Panie — ze mną bój śmiertelny jest —

STARY SŁUGA

ze szczotką wchodząc od salonu:

— Wszystkiem ręczę, że go nie ma w sali —
W sali, w której lat trzydzieści sprzątam.
Chyba skrzydła miał i wzleciał wzgórze¹¹²...

sluga

MAGDALENA

— Raz już ginął —

STARY SŁUGA

— Ach! wszyscy toż samo

Spominają, że ginął raz — prawda —
Toć ja wiedzieć muszę, bom go znalazł.
Gdzież to było jednak? czy w salonie?
Tam każdego sprzętu kącik każdy
Dzień w dzień ręką ocierając z kurzu,
Człek i we śnie zgadłby ruchem palca,
Gdzie co leży? albo zbywa czego?...
— Starzy słudzy jako starzy mówią.
Lecz *nowy* jest, przyjęty niedawno.
Może *nowy* *nowsze*go coś *umieć*...

SĘDZIA

gwłtownie:

«Nowy sługa»!... te słowa są ważne...
Tajemniczo do Magdaleny: Co może być wart rzeczony pierścień?

MAGDALENA

To ów znany brylant, który właśnie
Podziwiali wszyscy tu zebrani,
Jak meteor na emalii ciemnej
Jaśniejący — dość niezwykły ceną.
— Wszakże, o czym nikt zapewne nie wie,
To zarazem jest Marii *talizman*...
(Jeśli słuszna¹¹³, względem niej cośkolwiek
Tak przesądnie lub lekko nazywać).
— Mimowolnie ona przywiązuje
Wiary rodzaj do tego klejnotu.
Wolałaby zgubić wszystkie inne,
Niż dopuścić, że się *ów* zatracił!

Omen

SĘDZIA

szukając kapelusza:

— Znajdzie się on, skoro *energiczne*
Temu gwoli uczynią się kroki...

Wkładając rękawiczki:

¹¹²wzgórze — w górę, wwyż. [przypis redakcyjny]

¹¹³słuszna (forma bezosob.) — dziś popr.: można, jest słuszne. [przypis redakcyjny]

— *On się znajdzie!* zaraz państwu służę...

MAGDALENA

— Co Pan robić chcesz? panie Durejko!

SĘDZIA

wychodząc:

— Egzekucji przyszedł czas i wigor¹¹⁴...

SCENA CZWARTA

PIERWSZY GOŚĆ

— Sędzia swoje ma prawne widoki —

DRUGI GOŚĆ

— Dojrzał Sędzia coś prawnika okiem —

SĘDZINA

Klemens ma wzrok bystry, lecz niekiedy
Unosi go natchnienie...

poetka

PIERWSZY GOŚĆ

do SĘDZINY:

— Małżonek,

Jeśli poetycką *wenę* miewa,
To może ko-habitacji skutkiem,
Skoro pani domu robi wiersze — —

Pies

SĘDZINA

— Ach! ten drobny dla pieska nagrobek,
Uroniony przypadkiem...

DRUGI GOŚĆ

— A którego nam nie wygłoszono —

SĘDZINA

— To naśladowanie z Lamartine'a!

I I 2 GOŚĆ RAZEM

— *Tem* niesłuszniej ze strony poetki
Ukrywać dwóch laurów latorośle...

PIERWSZY GOŚĆ

do SZELIGI i MAGDALENY:

— Niech pan swoje także doda słowo
Do naszych prósb... niech pani wstawi się...
O wydeklamowanie nagrobka
Dla wiernego pudła z *Durej-Woli!*

MAGDALENA

— Może lepiej czekać aż do chwili,
Gdy zapalą fajerwerk...

¹¹⁴*wigor* — tu: energia. [przypis redakcyjny]

I I 2 GOŚĆ RAZEM
— Wytwornie!!

PARĘ OSÓB
Cóż zaszło znów...

SĘDZINA
— To głos jest Sędziego...

SZELIGA
Naczelnik policji i straż...

MAGDALENA
Co to?...

SĘDZINA
Klemens energicznie rzecz zagaił.

MAK-YKS
wchodząc z salonu gry:
Pan Durejko sprowadził policję!

Kradzież

PIERWSZY Z GOŚCI
— Skoro poszukiwanie ma powód,
Zbyt pośpiechu nie należy ganić,
Niezwłoczność z takowym stanem sprawy
W parze idzie, dla *przyczyn wiadomych*,
Lub które odgadnąć arcyłatwo!

MAGDALENA
— Ależ Marii spokój — domu godność...

MAK-YKS
Brak tych względów u niektórych osób
Nazywa się *energią*... *wigorem*...

SĘDZINA
— Sędzia wyjątkowym jest przez tytuł,
Wiek i położenie w społeczeństwie:
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle.

Sędzia, Prawnik

MAGDALENA
— Niepokoję się o nerwy Marii...

SZELIGA
zimno:
— Czy istotnie, że jest tak wrażliwa...

PIERWSZY Z GOŚCI
— Zróbmy salon na stronie — —

DRUGI Z GOŚCI

— Hrabinę

Uprośmy, by pozostała z nami
Deklamacji posłuchać — i kwita!

SĘDZINA

mając się ku werandzie:

— Panienci mam zwyczaj w takim razie
Do ogrodu posyłać po kwiatki,
By majowy wiek oddalić nieco
Od jesiennych nawałności¹¹⁵ życia.

Młodość

GŁOS

od głębi zza proga salonu:

— Skoro taki jest urzędu rozkaz!...

NOWY SŁUGA

na progu:

— Dlatego że służba dawna w domu
Mnie, *nowego*, ciągle szykanuje,
Czy mam być już przeto podejrzany?
— Szczególny to rodzaj prawa u was.
Podobny wypadek był w *Hamburgu*
(Gdzie z Margrabią jeździłem) — tam, kiedy
Zgubił perłę ambasador perski,
Tak samo panowie, jak i słudzy,
Ci, co znajdowali się pod ów czas,
Obszukani byli równo-grzecznie...

Sąd, Sprawiedliwość,
Obyczaj, Sługa, Pan

Dwuznacznie:

A jeśli przypadkiem z Panów który
Chustkę z krzesła podejmując — w kieszeń
Wsunął pierścień?? szczególne coś *prawo*
Macie tutaj... lecz są *inne* sądy!...

SĘDZIA

wprowadzając pod ramię HRABINĘ:

— Niech Pani hrabina zechce chwilkę
Wydalić się *na ustęp*...

Do żony przez ramię HRABINY:

— Klementynko!

Sercu twemu Panią Harrys zlecam...

GŁOSY ZZA PROGĘ

— Jest ci to i prawda — czemuż tylko
Służący być mają pod prawami?...

Sprawiedliwość, Obyczaj,
Pan, Sługa

SZELIGA

podnosząc się:

— Bynajmniej — i owszem! wszyscy, wszyscy...
Którzy podczas gry przytomni byli...

¹¹⁵*nawałność* — burza, nawałnica. [przypis redakcyjny]

HRABINA

siadając, osłupiona:

— Nigdy w domu moim nie myślałam
Podobnego doznawać afrontu!
Tak bardzo się czuję poniżoną — —
— Ani widzę, jak przeprosić zdołam
Gości moich — — to wielkie nieszczęście!

SZELIGA

Nie ma nic w tem — Durejki pośpieszność
I konieczna forma...

HRABINA

Ach! Durejko!...

DZIEWECZKA

wbiegając z salonu:

Nic zabawniejszego, jak panowie
Z powywracanemi kieszeniami!
Każdy składa w kapelusz drobnostki,
Które miał przy sobie — jak w grze *fanty*.

Kradzież

SĘDZINA

— Bawić się nie trzeba tym widokiem,
Który Pani *Harrys* jest niemiły...

doносяnie ku drzwiom:

Niech Panienci pójdą admirować¹¹⁶
Na werandzie bliski słońca-zachód
I fiołków poszukają w trawie...

SCENA PIĄTA

URZĘDNIK *policii* — *straż* — i SĘDZIA *wchodzą z salonu*.

URZĘDNIK

— Jeszcze tylko Pan *Mak-Yks* i koniec...

MAK-YKS

— Ja się rewidować nie pozwalam!

SĘDZIA

(Po nitce do kłębka dochodzimy...)

MAK-YKS

— Słowo moje wystarczać powinno —
Zwłaszcza, że nie grałem...

URZĘDNIK

— Pan, co więcej,
Trzymałeś *fanty* —

¹¹⁶*admirować* (z fr.) — podziwiać. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

— Ja nie pozwalam!

SĘDZIA

okrążając ręką ubiór MAK-YKSA:

(Zdaje się, że pistolet — — ostrożnie!)

MAK-YKS

— Tylko *jedną* nabity kulą!

URZĘDNIK

solennie:

— Dość —

Niech wnijdzie¹¹⁷ straż...

HRABINA

wyciągając rękę z siedzenia:

— Mak-Yks jest mój krewny...

MAK-YKS

— Krewny bardzo daleki —

SĘDZIA

donośnie:

— Daleki —

URZĘDNIK

— Szczegóły te są nam obojętne:

Nabita broń — w czasie poszukiwań —

A w pierw niepozwolenie rewizji —

Oto czego dotyka się urząd.

W *Imię Prawa*, pojmany pan jesteś — —

HRABINA

siedząc:

— Ależ, Panie! jam nie pozwoliła —

Mnie się podobało zgubić pierścień...

URZĘDNIK

— Ublizieniem to domowi nie jest.

SĘDZIA

— Pani raczy swę uwagę zwrócić,

Że tu dzieci z całej okolicy

Są przytomne — że w dzieci naturze

Leży mówić o zdarzeniach drobnych

A wybitnych — że stąd będzie *powieść*¹¹⁸...

Plotka

URZĘDNIK

obojętnie i zabierając się do pisania:

¹¹⁷*wnijsć* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸*powieść* — tu: opowieść, plotka. [przypis redakcyjny]

— Powieść jest już!... już osoby w mieście,
Które przyszły oglądać fajerwerk
(Zgotowany jawnie i będący
Dla dzieci jedynie utajonym),
Stojąc rzędem przed podmurzem willi,
Uważały straż miejską i urząd —
I zapewne domysły zwiększone
O niejasnym zdarzeniu się szerzą.
— Niewstrzymalne są trafu następstwa
(My zaś to wytwornie znać musimy
Wprost z przyczyny naszych powinności).

SĘDZINA

Co najgorsza, skoro takie gadki
Nie miewają rozwikłania wątku —
Durejkowa, och! takich nie cierpi...
Gadki — gadki!... z których potem naraz
Oślawienia powstają realne...

Pochylając się do HRABINY

— Szczerem sercem to pani hrabinie
Przedstawuję¹¹⁹ — acz czułość podzielam.

po chwili:

— Splendor Domu pewno umie cenić
Klementyna z Wygieltów Durejko...
W moralności, również, nie pomiernie
Dozwałała sobie ona ćwiczeń,
Ochmistrzynią będąc pensji panien!

Nauka, Obyczaje

SĘDZIA

Ubliżeniem to nie jest Domowi.
Tak *powyżej brzmi* w urzędzie ustach.
Trzeba wszakże, by tu Sędzia dodał:

Szaleństwo, Szaleniec

Dając znaki gestami HRABINIE:

— Że pojmany miewa *obłąd*... jest to
KAZUS prawem przewidziany...

HRABINA

machinalnie:

— Tak jest —
Krewny mój niekiedy obłąd cierpi...

MAK-YKS

groźnie:

— Nigdy!... wcale... uwłóczę¹²⁰ mu zewsząd,
Niechże losy choć tyle zostawią,
Że *wariatem* nie jest...
— Skąd ten pozór?

Do urzędnika:

— Proszę błahych nie spisywać zeznań,
Zwłaszcza, iż *gwalt* na mej jest osobie

Sąd, Prawnik

¹¹⁹*przedstawuję* — dziś popr. forma 1 os. lp cz.ter.: przedstawiam. [przypis redakcyjny]

¹²⁰*uwłóczę* — uwłaczając mu, obrażając go. [przypis redakcyjny]

Popelnionym — i że względność *taka*
Może być na korzyść gwałcącego...

URZĘDNIK

— W razie *takim*, zeznanie to cofam.

Do SĘDZIEGO:

— Nie widzę tu bowiem *obłąkania*...

SĘDZIA

— W takim razie cofnąć konieczna jest¹²¹.

Do ogółu:

(Kto się zgubić chce, ma zawsze drogę!)
I to według mnie *obłądem* zwie się...

Zdrada, Kłamstwo

MAK-YKS

do DUREJKI:

Zaś *to*, co Pan robisz, i co potem
Łagodzisz niezgrabnie, *to* według mnie
Dobitniejszą się mianuje nazwą!

— Zapomniało się już bowiem — widzę:
Że są zła określeń niemające.
Te zaś pełniąc, jest się *przyzwoitym*!

Do wszystkich:

Skróć Wam treść...

Tajemnica

Z wysileniem:

— resztę sił zdobywszy —

Iż *od rana* byłem *czczy*¹²²...

Głód, Bieda, Bezdomność

Przyсиada:

— dzień cały

Wyjątkowe odbierałem ciosy —
Mieszkanie mnie wreszcie usunięto:
A nikogo nie zastałem w domu
Z powinnych mych, lub dla mnie przyjaznych.

HRABINA

porywając się coś mówić:

— Mak-Yks...

MAK-YKS

— wstyd mnie jest, zaiste, wyznać...

HRABINA

podnosząc rękę:

— Mak-Yks! ja Ci *darowałam* pierścień!

¹²¹*konieczna jest* (forma bezosob.) — dziś: jest konieczne. [przypis redakcyjny]

¹²²*czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

do HRABINY:

— Niech Hrabina raczy nie przerywać —

Dalej ciągnąc opowiadanie:

— Wstyd zaiste... *wyznać...*

— *iz miałem myśl,*

Najmniejszą¹²³ z myśli tego świata:

To jest — skończyć wszystko *jednym strzałem!*

Rzecz, której (nim zajdzie) mogą ludzie

Wzbronić — *i dla tego to powodu*

Rewidować się nie pozwoliłem — —

Samobójstwo

Obszukiwany przez straż, dobywa pistolet:

— Oto broń jest — —

Głód, Chleb

Z innej kieszeni:

— to zaś... są to jeszcze

Złamki chlebów wziętych z tego stołu...

dońskie:

Dwie rzeczy te... niech tłumaczą wszystko!

Jestem... *człowiek: cóż do tego prawu,*

Że się słaby człowiek gdzieś zastrzela!

URZĘDNIK

rozdzierając akta:

— Cała przeto sprawa, znów, jak pierwej...

ANIELKA, STARY SŁUGA I INNI

wbiegając, u drzwi:

— Pierścień Pani! pierścień znaleziony!!...

Doprawdy, że szczególniejszym trafem

Na świecznika gałązce brązowej¹²⁴,

Przy złamanej i zgasłej tam świecy,

Zawisnął jak gwiazda!

Światło

STARY SŁUGA

— W tańcu skoro

Pękła nić, na której grały dzieci,

Wyprysnął widocznie...

GOŚCIE

— świecę strącił

I zastąpił jej blask diamentem!

STARY I NOWY SŁUGA

— Chodźcież państwo! zobaczyć, jak śliczny!

Nikt *ręką tam nie potrafi sięgnąć!*...

¹²³najmniejszy — najpospolitszy. [przypis redakcyjny]

¹²⁴brązowy — dziś popr.: brązowy, z brązu. [przypis redakcyjny]

WIELE OSÓB

— Chodźmy! chodźmy... zdarzenie szczególne.

SĘDZIA

z natchnieniem:

— Drabinkę przystawić — rzecz najprostsza!

GOŚCIE

— Sędzia zawsze ma na *wszystko* środki.

SĘDZIA

wybiegając:

— Drabinkę z werandy ogrodową...

URZĘDNIK

do MAK-YKSA:

— Panu! naprzód, a potem Hrabinie,
Przedstawuję wymówki, acz *zbyt*nie
Ze strony urzędnika...

Urzędnik

Do straży:

— Ustąpcie!

Wychodzą.

HRABINA

do urzędnika:

Żegnam go.

URZĘDNIK

podając rękę MAK-YKSOWI:

Lepszego zdrowia życzę...

Wychodzi.

SCENA SZÓSTA

SZELIGA

przystępując do MAK-YKSA:

— Panie! wszyscy...

Spostrzegając bladłość na licach jego:

Panie! wszyscy są zajęci *trafem*,

Pozwól, abym *Człowiekiem* się zajął:

Czy nie chcesz *Doktora*?...

HRABINA

nie podnosząc się z siedzenia:

Zaraz — obok —

Jest mój *Milosierny-szpital* — — Doktor

Tam zostawa¹²⁵ zawsze — a może być,

Że i sam *Prowincjał*...

Przez ramię swoje i siedząc:

¹²⁵*zostawa* — dziś popr.: zostaje, tj. przebywa. [przypis redakcyjny]

— Co ty cierpisz?!

Stary sługa unosi pierścień na tacy i stawia na małym stoliku przed Hrabina, która nie wgląda w to.

MAK-YKS

do SZELIGI:

— To jest *nic*... przysiędę¹²⁶ ze znużenia —

Przysiada.

— *Czczy*¹²⁷ byłem... te złamki — jadłem *szybko*...

A czułem zbyt... lecz... *stało się wszystko.*

Do SZELIGI:

— Tylko jeszcze... *dwa słowa do Pana*...

Szybko i poufnie:

— *Twą porękę przyjmuję — — odpływam!*

Tu od jutra znieważonym będę.

Więść dawno już krąży niewstrzymalna,

Skoro tak i sam twierdzi urzędnik,

Dostatecznie we względzie tym świadom!

Obyczaj,
Podróż, Wygnanie, Plotka

Po chwili:

Zresztą: strute mam serce... i wesołość...

Poniekąd z-użyty czas i zdrowie —

Pozostało *imię*... *te*¹²⁸ *osławią*¹²⁹...

Honor

HRABINA

poruszając się z miejsca:

Mak-Yks! ze mną pierw wszędzie pojedziesz,

Do każdego z Domów w okolicy

I gdzie zwyczaj bywać na przechadzce,

Ażeby Cię obok mnie widziano

Jak bliskiego, którego poważam —

— Nadto jeszcze, sama cię przedstawię,

Żebyś został *Członkiem-Komitetu*

Do wieczystej zapisanym księgi

W naszym Towarzystwie-Miłosiernem.

MAK-YKS

szukając kapelusza:

Ja jestem *nim*... jestem Chrześcijanin!

HRABINA

milcząc podnosi się — bierze pierścień i idzie do krewnego swego:

Mak-Yks! *ja ci ten pierścień — tak, jak jest*

Włożony na moją rękę prawą...

Ja — ci — tak — go daję... ludzie zamilkną!

Zaręczyny, Kobieta

¹²⁶*przysiędę* — dziś popr.: przysiędę. [przypis redakcyjny]

¹²⁷*czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

¹²⁸*te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to, tj. to imię. [przypis redakcyjny]

¹²⁹*osławić* — zniesławić. [przypis redakcyjny]

Słyszysz? — jakie milczenie stało się —

MAGDALENA

prawie klękając:

— Mario! *o całą kobiecość* jesteś
Wyższa od *siebie* samej — od dawna
Przeczuwałam Cię...

HRABINA

— Mak-Yks! odpowiedz...

MAK-YKS

z ukłonem:

— Pani! *BRYLANT* Twój mnie «darowałeś»,
DOPUSZCZAJĄC, ŻE SIĘ PRZY MNIE ZNAJDZIE...

Kradzież

HRABINA

— *Nieprzytomną* byłam!!... lecz na teraz
Nie sam daję Ci pierścień — odpowiedz!

MAK-YKS

— *Pod naciskiem skandalu* Twa ręka
Gdziebykolwiek skłonić się raczyła,
O! Pani — — czyliżby niesła¹³⁰ z sobą
Najdroższą rzecz, to jest: wolę wolną...?
— Skandalowi — miałaby *Twój* przysły
Winnym być *to, co* rad dłużyć *Tobie?*...

Honor

Po chwili:

— Nie — o! Pani — ja w błąd bym Cię wewiódł¹³¹,
Może bym i zdradził — jak ów, który
Podałby się za *strzelców-książęcia*¹³²
Dlatego, że właśnie, gdy on celił¹³³,
Piorun odbił sokołowi głowę — —

po chwili:

— Nie! o! Pani — szlachetna kuzynko,
Wysoko się mylisz, lecz mylisz się:
Szczytność dlatego właśnie jest *szczytna*,
Iż przypadkiem się nie otrzymuje,
Z niebieskiego ona idąc źródła,
Samo-tchnienną i wolną jest zewsząd.

— Spaniałym¹³⁴... któż *przez konieczność* bywa?
Jeśli nie oszukujący wolę własną,
Która w odwet omyła go z czasem?...

¹³⁰*nieśla* — dziś popr. niosła. [przypis redakcyjny]

¹³¹*wewiódł* — dziś popr.: wwiódł, tj. wprowadził. [przypis redakcyjny]

¹³²*strzelców-książęcia* — mistrza strzelców. [przypis redakcyjny]

¹³³*celić* — celować, mierzyć z broni palnej do celu. [przypis redakcyjny]

¹³⁴*spaniały* — dziś: wspaniały. [przypis redakcyjny]

— Mężczyzna, który by na razie
Przyjął tak ponętny nadmiar serca,
Okazałby się *tylko* zręcznym... *Ja,*
W Epoce tej... w dziewiętnastym-wieku
Nie raczyłem się w zręcznościach ćwiczyć.
Owszem — bywałem niezgrabnym — często!
Niezgrabnym być — może przenosiłem.
Czemu?... niech ZROZUMIE... kto jest *W STANIE!*

HRABINA

groźnie:

— Słuchaj! — mężczyzny to jest rzeczą
Zamieniać doraźne wzniosłe chwile
W potoczysty i równy ciąg życia.
Lecz, jeśli ty zbyt słabym jesteś —
Mężczyzną jeśli jesteś niedość,
By takowy podjąć obowiązek
— Ja — go — spełnię.

MAGDALENA

z zapalem:

— Mario, jesteś wielka!

SZELIGA

do HRABINY:

— Pani! pozwól, bym Twemu krewnemu
Danego mu słowa nie dotrzymał —
Obiecałem mu albowiem podróż
Do nowego-świata, za ocean.
— Obietnicę tę na teraz cofam!

do MAK-YKSA:

— Słowo złamać — Panie! jest boleśnie.
Ja przyjmuję następstwa... *złamałem.*

HRABINA

patrząc w oczy SZELIDZE:

— Prawda! — Panie — że to trud niezwykły,
Co w tej chwili zrobiłeś i robisz:
(*Dla kogokolwiek bądź to podjąłeś*)
Szlachetnym jesteś dwakroć, gdy łamiąc
Słowa twe, zostają ci bez skazy.
Chwilkę czekaj, nim ci podziękuję,
Hrabio! — krewnego chcę pierw zapytać
O odpowiedź, na teraz niezbędną...

Przystępuje do MAK-YKSA i bierze go za ramię:

— Mak-Yks! czy mnie nie kochałeś nigdy?

MAK-YKS

kłoniąc się do jej stóp:

— Na tak wielką odległość... — i coraz,
Coraz to niemilosiernej większą —
Że, zaprawdę, nie wiem, czyli równie
Pod stopami naszymi w *Oceanii,*

Poświęcenie, Miłość
niespełniona, Honor, Słowo

Miłość, Przestrzeń

Lub gdy *Konstelację-Krzyża* ujrzę
Spod obcego żagła... nie wiem... czyli
Tenże sam co tu, i co w tej porze,
Nie połączy nas promień...

Istotnie:

Oddalony — zawsze byłem bliskim!
Aż spomiędzy nas *miejsce* ubiegło,
Aż za *miejszem czas* poszedł...

Doprawdy:

Tych, co kochają *tak*, lub nie ma dziś,
Lub nie z tego są świata...

HRABINA

Nie!... oni,
Właśnie oni, są ludźmi...

Pokazując palcem na MAK-YKSA:

— On mówi

O świętego węzła tajemnicy,
Choć, co mówi?... nie wie...

Miłość

Do krewnego:

— Ty tak mówisz,

Jak, przed Chrześcijaństwem *wielcy ludzie*,
Albo ludzie *cierpiący-wiele*, mówili
Chrześcijańską-mysł wargami-błędu:
Ty prawdziwie mnie kochasz...

SZELIGA, MAGDALENA, WSZYSCY

— *Ona-ż to??*

MAK-YKS

jest u stóp HRABINY, obie jej dłonie uściskując;

HRABINA

do MAGDALENY:

— Magdaleno! ręki mojej uścisk

Oddaj Hrabi...

— me obiedwie dłonie

Zbyt są mocno zajęte w tej chwili.

ANIELKA I DZIEWECZKI

wbiegając:

— W pierścień, w pierścień! albo fanty sądzić!

HRABINA

— Mój — już nie mój...

MAGDALENA

A mój się mnie znowu

Gdzieś zapodział, i *nie warto* szukać...

Ognie sztuczne błyskają.

Ale — patrzcie... w niebie dwa pierścienie
Brylantowe całe!

WIELE OSÓB
ku werandzie:
Całe jak z gwiazd!!!

DUREJKOWA
patrząc przez lornetkę:
— Fikcja wyśmienita!...

SĘDZIA
doskakując do żony:
Kto jest miłującym narodowość,
Nie używa *Fikcji*... lecz *udania*...

PIERWSZY Z GOŚCI
— Udanie-ogniste!.. ani słowa...

WTÓRY Z GOŚCI
— Ani słowa!... że nie ma co mówić...

Kiedy wielość odwrócona w stronę głównego unięcia na werandę podziwiała ogień, SĘDZIA w głębokim monologu na przodzie sceny:

SĘDZIA
— Wszystko to coś jak w komedii — która
Moralny ma sens, gdy się ją zbada.
— Któż albowiem sprawił to?... kto? proszę,
Pierwszym stał się *powodem*... kto tu jest
Sprężyną? — czyli zrządzenia energią?
Czyli osią?... a kto jednak *NIGDY*
NIE MA SOBIE NIC DO WYRZUCENIA?...
— Że nareszcie attykiem¹³⁵ już spytam:
*Ex-machiną*¹³⁶!... któż tu jest??...

po chwili:

— Durejko!!

Właśnie w chwili, w której Durejko sam sobie stara się ukłon oddać, kurtyna zapada.

¹³⁵*attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]

¹³⁶*ex-machina* (łac. *deus ex machina*: bóg z maszyny) — kategoria wprowadzona do dramatu przez Eurypidesa, cudowne pojawienie się na scenie bóstwa, które rozwiązuje akcję. [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pierscien-wielkiej-damy>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, *Pierścień wielkiej damy*, Skł. gł. w księgarni J. Mortkowicza, Warszawa 1933

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kurzep, Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

ISBN 978-83-288-0586-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.